

głos ewangeliczny

kwartalnik
Kościoła
Ewangelicznych
Chrześcijan

2019
I a t o



- [Kościół — silny organizm nie organizacja] str. 2
- [Judaizowanie i antysemityzm, czyli niewłaściwe
podejście do Prawa i do Izraela] str. 15
- [Recycling czy upcycling] str. 18

SŁOWO OD

PREZBITERA
NACZELNEGO

Cezary Komisarz



KOŚCIÓŁ

silny organizm nie organizacja

A gdy Jezus przyszedł w okolice Cezarei Filipowej, pytał uczniów swoich, mówiąc: Za kogo ludzie uważają Syna Człowieczego? A oni rzekli: Jedni za Jana Chrzciciela, inni za Eliasza, jeszcze inni za Jeremiasza albo za jednego z proroków. On im mówi: A wy za kogo mnie uważacie? A odpowiadając Szymon Piotr rzekł: Tyś jest Chrystus, Syn Boga żywego. A Jezus odpowiadając, rzekł mu: Błogosławiony jesteś, Szymonie, synu Jonasza, bo nie ciało i krew objawiły ci to, lecz Ojciec mój, który jest w niebie. A ja ci powiadam, że ty jesteś Piotr, i na tej opoce zbuduję Kościół mój, a bramy piekielne nie przemogą go. I dam ci klucze Królestwa Niebios; i cokolwiek zwiążesz na ziemi, będzie związane i w niebie, a cokolwiek rozwiążesz na ziemi, będzie rozwiązane i w niebie. Wtedy przykazał uczniom swoim, aby nikomu nie mówili, że On jest Mesjaszem (Mt 16, 13-20).

CO CZYNI KOŚCIÓŁ SILNYM?

Czasami próbujemy określić siłę poprzez spojrzenie na wielkość budynku, liczebność zboru czy mnogość różnego rodzaju służb. Jedyną prawdziwą miarą siły **KOŚCIOŁA** jest to, co Pan Jezus uznał za najważniejsze, ponieważ w końcu to On jest budowniczym **KOŚCIOŁA** (w. 18). Po Piotrowej odpowiedzi na pytanie Jezusa: *A wy za kogo mnie uważacie?*, kiedy ten, pełen przekonania, dokonuje największego w życiu wyznania: *Ty jesteś Chrystus [Mesjasz] Syn Boga żywego*, Pan Jezus wyznacza punkt odniesienia do pomiaru wielkości **KOŚCIOŁA**. Bez tego wyznania wiary nie ma **KOŚCIOŁA**, gdy go zabraknie wszystko obraca się w ruinę; bez tego wyznania organizm zamienia się w organizację a **KOŚCIÓŁ** w instytucję.

JEDYNIENIE CHRYSZTUS JEST TYM, KTÓRY CHRONI, BRONI I NADAJE WZROST SVOJEMU KOŚCIOŁOWI

Ponieważ jest On Bogiem Wszechmocnym, moce ciemności nie są w stanie zniszczyć Jego budowli. Chociaż przez wieki **KOŚCIÓŁ** był prześladowany, to jednak bramy piekielne nigdy nie zdołały go pokonać (w.18); przy pomocy Ewangelii wyrwał dusze z królestwa ciemności i przenosił je do królestwa światłości. Nawet śmierć go nie powstrzymała, a co więcej, krew męczenników wzmacniała siłę jego świadectwa. Tym bardziej dzisiaj, w cza-

sie pokoju i ogólnego przyzwolenia, a wręcz nawet popularnej akceptacji, **KOŚCIÓŁ** musi sobie uzmysłwić co czyni go silnym.

PRZYWÓDZTWO PEŁNE DUCHA

Kiedy Pan Jezus nakazał swoim naśladowcom czynić uczniami wszystkie narody, wiedział, że nie są oni jeszcze gotowi do tego zadania. Kazał pozostać im w Jerozolimie i czekać na napełnienie Duchem Świętym i Jego mocą ku zwiastowaniu Ewangelii. Podobnie dzisiaj żadne przywództwo, rada czy komitet nie są w stanie poprowadzić **KOŚCIOŁA** bez pełni mocy Ducha Świętego. On daje siłę, wskazuje drogę i wyposaża w potrzebne do tego dary. Przywódca bez duchowego namaszczenia staje się urzędnikiem kościelnym, który prędzej czy później podda się świeckiemu stylowi działania, wprowadzając do **KOŚCIOŁA** metody ze świata biznesu czy polityki. Tym samym stanie się zagrożeniem dla organizmu.

BIBLIJNE NAUCZANIE WYCHODZĄCE NAPRZECIW POTRZEBOM ORGANIZMU

Nauczanie **KOŚCIOŁA** powinno być bezwzględne w rzeczach zasadniczych, tzn. nie poddające się opiniom, trendom czy preferencjom, zgodne z doktryną Słowa Bożego, nie pomijające żadnego tematu doktryny biblijnej. „Ostrze” Słowa nie może być stępione poprawnością polityczną albo chęcią

przypodobania się słuchaczom. Oczywiście, że w **KOŚCIELE** jest miejsce na różnorodność w sprawach drugo-, czy trzeciorzędnych. Nie musimy mieć jednakowej wykładni co do każdego wersetu Biblii, jednak zasada jedności nauczania powinna być przestrzegana w rzeczach fundamentalnych.

Nauczanie **KOŚCIOŁA** powinno być również adekwatne co do potrzeb. Ktoś kiedyś powiedział, że często kaznodzieje odpowiadają na pytania, których nikt nie stawia. Czas, aby **KOŚCIOŁ** wsłuchał się w pytania i wyczuł na potrzeby duchowe jego członków. Suplementujemy dietę tymi elementami, których mamy deficyt, z drugiej strony możemy przedawkować, co może być równie niebezpieczne, a nawet bardziej niebezpieczne niż brak takich czy innych składników. Osobiście czuję przesyt z powodu wszelkiego rodzaju mentoringów, coachingów i innych „-ingów”. To czego **KOŚCIOŁ** potrzebuje dzisiaj, to zdrowa nauka, a nie to, co „ucho łechce”.

BEZKOMPROMISOWE PRZEKONANIA

KOŚCIOŁ potrzebuje ludzi biblijnie wierzących o jednoznacznych przekonaniach. Nie potrzeba mu chorągiewek, ludzi, którzy zawsze i za wszelką cenę się dostosują. Potrzebujemy w **KOŚCIELE** przywództwa ludzi, którzy wiedzą dokąd chcą iść, którzy są za tym całym sercem i całym życiem, całą swoją myślą i siłą. Ludzi świadomych Bożego powołania, gotowych na poświęcenie nawet kosztem swoich osobistych ambicji i pragnień. Ludzi, dla których nieważne są popularność czy rozgłos, lecz wierność Słowu i Bożemu powołaniu.

Co by było, gdyby Mojżesz „dostosował się” do woli Izraela albo gdyby Noe ugiął się pod presją wyśmiewających go sąsiadów, albo gdyby apostołowie posłuchali Najwyższej Rady zakazującej głoszenia Ewangelii?

WIARA I MODLITWA JAKO PRIORYTETY

Kiedy **KOŚCIOŁ** jest pełen ludzi wiary poświęconych modlitwie, staje się kanałem mocy Ducha Świętego działającego w **KOŚCIELE** i przez **KOŚCIOŁ**. Pokaż mi spotkanie modlitewne **KOŚCIOŁA**, a powiem Ci o jego sile. Modlitwa jest wiatrem uruchamiającym żagle **KOŚCIOŁA**. Bez wiatru nie ma dynamiki okrętu, bez modlitwy nie ma dynamiki **KOŚCIOŁA**. Dlatego musimy kultywować modlitwę w **KOŚCIELE**. W domu, w naszej „komorze” rozwijamy intymną, osobistą więź z Panem Bogiem. Dzieje się tak, gdy słuchamy Jego Słowa, gdy wyznajemy Mu naszą miłość i wylewamy przed NIM nasze serca; gdy raz przychodzi łagodnie, raz z mocą i siłą, i dodaje nam otuchy i energii do codziennego trudu.

Podobnie powinniśmy budować z NIM naszą intymną i osobistą relację jako **KOŚCIOŁ**. Kiedy jednak takiej relacji nie ma między nami, to jak ma być ona budowana z Bogiem? Kiedy w imię osobistych urazów (?), racji i zadr, nie jesteśmy w stanie uklęknąć razem z braćmi, kiedy obrażeni, wypełnieni gniewem lub pretensjami odsuwamy od siebie kielich i chleb wspólnoty Stołu Pańskiego, to nie oczekujemy Jego działania, wzmocnienia i błogosławieństwa.

Jako **KOŚCIOŁ** potrzebujemy wspólnie zgiąć kolana, wołać do Boga i zbliżyć się do Niego. Kiedy będziemy gotowi do tego zbliżenia? Kiedy będziemy gotowi zbliżyć się do siebie? Tylko wtedy, gdy naprawdę zrozumiemy wagę i siłę wspólnej wiary i modlitwy. Możemy się różnić w sprawach drugorzędnych, ale w wierze i modlitwie musimy być JEDNO.

SPÓŁCZNOŚCI PEŁNE UWIELBIENIA I DOŚWIADCZENIA OBECNOŚCI BOŻEJ BĘDĄCE MIEJSCEM I CZASEM PODDANIA SIĘ W POSŁUSZEŃSTWO I SŁUŻBĘ BOGU

ISSN 0869-8350

głos
ewangeliczny

cena: 6 zł + koszt przesyłki
prenumerata roczna: 32 zł

Misje w Kościele:

Komitet ds. Pracy wśród Dzieci
ul. Wojciecha 8/2, 45-023 Opole
tel. 77 456 75 60
e-mail: alicja_kryston@poczta.onet.pl

Fundacja Legatio
87-816 Włocławek, ul. Zdrojowa 14,
tel. 54 2364127
e-mail: legatio@legatio.pl, www.legatio.pl

Głos Ewangeliczny jest organem prasowym Kościoła Ewangelicznych Chrześcijan w Polsce.

Redaguje: Kolegium redakcyjne w składzie: Zbigniew L. Gadkowski, Jacek Duda, Piotr Dymkowski, Wiesław Kamyszek, Jarosław Celebański, Jan Puchacz

Głos Ewangeliczny w roku 2019 ukaże się kwartalnie, w numerach: Wiosna, Lato, Jesień, Zima

Zamówienia prosimy kierować na adres:
„Głos Ewangeliczny”, ul. Zagórna 10, 00-441 Warszawa, Poland, tel. 22 622 79 40;
e-mail: sekretariat@kech.pl

Ofiary na potrzeby wydawnictwa z kraju i zagranicy prosimy kierować na adres:

KECh (Głos Ewangeliczny); PKO-BP XV O/M. Warszawa
Nr 45 1020 1156 0000 7302 0071 3370 Bank Swift Code: BPKOPLPW

**Redakcja dziękuje za nadesłane artykuły, zapewniamy Autorów,
że wszystkie otrzymane artykuły będziemy drukować w kolejnych numerach GE**

**Kościół Ewangelicznych
Chrześcijan**

ul. Zagórna 10,
00-441 Warszawa
tel./fax 22 622 79 40
sekretariat@kech.pl,
www.kech.pl



Cezary Komisarz – Prezbiter Naczelny
Jacek Duda – z-ca Przewodniczącego RK
Leon Dziadkowiec – Sekretarz
Daniel Krystoń – Skarbnik

Członkowie Rady Kościoła – Piotr Dymkowski, Mariusz Socha, Jan Tomczyk

Misja „Nadzieja dla Wszystkich”
Jarosław Gaudek
ul. Browarna 7/41, 88-400 Żnin

Koordynator pracy młodzieżowej
64-300 Nowy Tomyśl, ul. Wypoczynkowa 20
e-mail: kechdymas@gmail.com
Piotr Dymkowski, tel. 793 737 209

Fundacja „Głos Ewangelii”
00-441 Warszawa, ul. Zagórna 10
tel/fax: (22) 621 28 38
e-mail: gospel@gospel.pl

Agenda KECh Misja Namiotowa
00-441 Warszawa, ul. Zagórna 10
e-mail: sekretariat@kech.pl
Cezary Komisarz 509 307 702

Niedzielne nabożeństwa/społeczności to czas wspólnego skupienia naszej uwagi i uwielbienia na BOGU. W silnym **KOŚCIELE** nauczanie, modlitwy, pieśni wywyższają BOGA a nie skupiają się na człowieku i jego odczuciach, marzeniach i pragnieniach, które BÓG „powinien” spełnić. **KOŚCIÓŁ** prawdziwych czcicieli BOGA, to ludzie gotowi w pokorze przyjąć naukę z otwartością serca. Tym, co czyni **KOŚCIÓŁ** czymś wyjątkowym, jest wspólnotowe uwielbienie BOGA, i nie ma w nim miejsca dla niezależnych od nikogo indywidualistów. Dzisiaj ludzie często nie chcą być częścią **KOŚCIOŁA**. Świecki duch niezależności i ucieczki od wszelkiego autorytetu staje się tego przyczyną. Z drugiej strony, ten sam duch wkrada się do **KOŚCIOŁA** i zamiast skupienia na uwielbieniu BOGA, ludzie stają się uczestnikami świetnie zorganizowanego psychologicznego pokazu słowno-muzycznego z kolorowymi światłami.

WIERNOŚĆ I HOJNOŚĆ W DAWANIU

Silny **KOŚCIÓŁ** nie tylko wielbi Boga słowami modlitwy i pieśni, lecz również swoimi środkami finansowymi. Wcześniej nawiązałem do spotkań modlitewnych jako wskaźnika zaangażowania **KOŚCIOŁA**, teraz odniosę się do hojności jako wskaźnika głębi tego zaangażowania.

Bóg tak głęboko sięgnie do Twojego życia, jak głęboko Ty jesteś w stanie sięgnąć dla Niego do swojej kieszeni. Już widzę oburzenie niektórych, pozwólcie jednak, że się wytlumaczę.

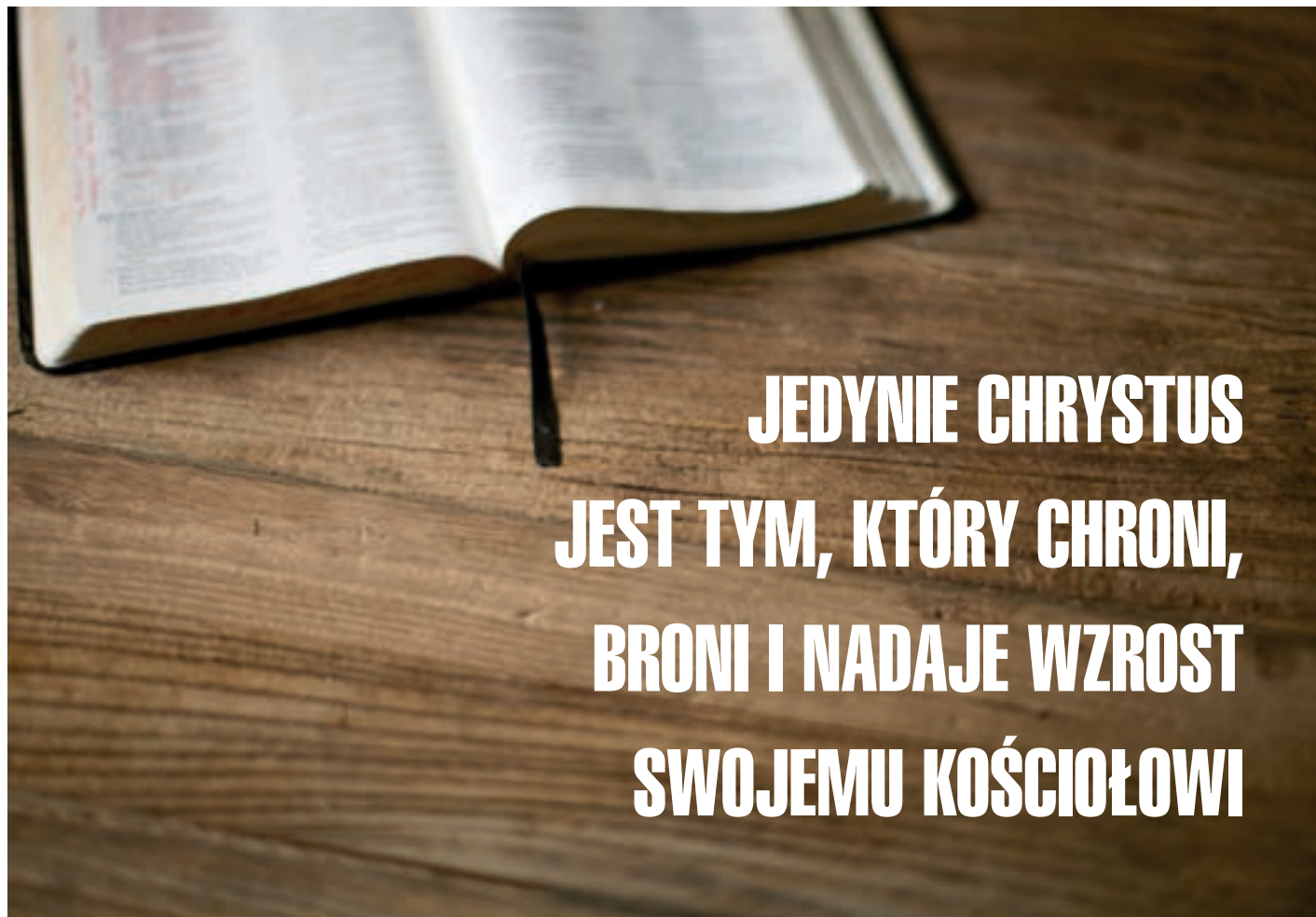
Jeśli ktokolwiek został powołany do naśladowania Chrystusa

w posłuszeństwie Jego Słowu, to będzie hojny w swoim dawaniu. Uczeń Chrystusa jest napędzany i motywowany nie chęcią zysku – „dużo dam, dużo dostanę”, nie strachem – „mało dam, mało dostanę”, lecz hojnością Ducha Świętego, który również „hojnie udziela każdemu jak chce”.

Jeśli wsłuchamy się w Słowo Boże to zobaczymy, że dawanie jest nie tylko formą uwielbienia Boga, ale przede wszystkim wielkim przywilejem wspierania budowania **KOŚCIOŁA**. Silny **KOŚCIÓŁ** jest hojny i usystematyzowany w dawaniu. *A co do składki na świętych, to i wy czyńcie tak, jak zarządziłem w zborach Galacji. Pierwszego dnia w tygodniu niech każdy z was odkłada u siebie i przechowuje to, co może zaoszczędzić, żeby składki wnoszono nie dopiero wtedy, kiedy ja przyjdę. A gdy przyjdę, pošlę z listami tych, których uznacie za godnych, aby odnieśli wasz dar do Jerozolimy (1 Kor, 16,1-3).*

PLANOWOŚĆ DZIAŁAŃ

Silny **KOŚCIÓŁ** nie jest wiedziony przypadkowymi wydarzeniami, nie jest również środowiskiem pełnym chaosu. Wymaga to jednak pewnej formy porządku działań w celu osiągnięcia Bożych planów i zamierzeń. Już w pierwszych dniach swojej działalności **KOŚCIÓŁ** usystematyzował swoją strukturę i działalność. Począwszy od ustalenia ról w **KOŚCIELE** po ustalenie porządku poszczególnych spotkań: *Nie jest rzeczą słuszną, żebyśmy zaniedbali słowo Boże, a usługiwali przy stołach. Upatrzcie tedy, bracia, spośród*



**JEDYNIIE CHRYSTUS
JEST TYM, KTÓRY CHRONI,
BRONI I NADAJE WZROST
SWOJEMU KOŚCIOŁOWI**

siebie siedmiu mężów, cieszących się zaufaniem, pełnych Ducha Świętego i mądrości, a ustanowimy ich, aby się zajęli tą sprawą; my zaś pilnować będziemy modlitwy i służby Słowa. I podobał się ten wniosek całemu zgromadzeniu, i wybrali Szczepana, męża pełnego wiary i Ducha Świętego, i Filipa, i Prochora, i Nikanora, i Tymona, i Parmena, i Mikołaja, prozelitę z Antiochii; tych stawili przed apostołami, którzy pomodlili się i włożyli na nich ręce (Dz 6, 2-5); I On ustanowił jednych apostołami, drugich prorokami, innych ewangelistami, a innych pasterzami i nauczycielami, aby przygotować świętych do dzieła posługiwania, do budowania ciała Chrystusowego (Ef 4, 11-12). Cały 11. rozdział Pierwszego Listu do Koryntian mówi o porządku Wieczery Pańskiej.

PRAKTYKOWANIE DARÓW DUCHOWYCH

Bóg dał wierzącym różnorodność darów służących do budowania **KOŚCIOŁA**. A mamy różne dary według udzielonej nam łaski; jeśli dar prorokowania, to niech będzie używany stosownie do wiary; jeśli posługiwanie, to w usługiwaniu; jeśli kto naucza, to w nauczaniu; jeśli kto napomina, to w napominaniu; jeśli kto obdarowuje, to w szczerości; kto jest przełożony, niech okaże gorliwość; kto okazuje miłosierdzie, niech to czyni z radością (Rz 12, 6-8).

KOŚCIÓŁ jest tym silniejszy, im bardziej te dary są używane w dziele jego budowania i wzmacniania. Niestety zaniedbanie w tej dziedzinie prowadzi do duchowego i fizycznego zubożenia **KOŚCIOŁA**. Często słyszę pytanie o to, jak odkryć swoje dary duchowe, jednak ważniejszym jest to, co z nimi zrobimy po ich odkryciu. Okazuje się, że dary są nam odkrywane nie na podstawie jakiegoś nadnaturalnego objawienia, lecz w praktycznej służbie w **KOŚCIELE**.

Błogosławieństwo pewnych przedsięwzięć może być sygnałem Bożego obdarowania w tej dziedzinie. Wielu zdolnych ludzi pomimo swojego obdarowania nie wspiera **KOŚCIOŁA** z powodu strachu, lenistwa lub w imię tzw. „świętego spokoju”, podczas gdy ochotni, mniej zdolni lecz pracowici i odważni, wywierają swój wpływ na **KOŚCIÓŁ**.

DUCH JEDNOŚCI

KOŚCIÓŁ to pole dla różnorodności. Różne charaktery, temperamenty, uzdolnienia, wykształcenie, majątność czy nawet pochodzenie etniczne, czy rasa. Musimy jednak pamiętać, że ta różnorodność nie może w żaden sposób upośledzać naszej jedności i troski o siebie nawzajem. Miłość wzajemna stoi ponad wszelkimi różnicami. Szacunek i troska nie mogą być warunkowane w jakikolwiek sposób. Nasze wspólne relacje mają wypływać z wspólnoty Chrystusowej. **KOŚCIÓŁ** nie jest miejscem dla „grup wzajemnej adoracji”. Nie może być tak jak niegdyś w Koryncie: *Albowiem jeśli jeden mówi: Ja jestem Pawłowy, a drugi: ja Apollosowy, to czyż cieleśni nie jesteście? Bo któż to jest Apollos, albo któż to jest Paweł? Studzy, dzięki którym uwierzyliście* (1Kor 3, 4-5); *Albowiem jak ciało jest jedno, a członków ma wiele, ale wszystkie członki ciała, chociaż ich jest wiele, tworzą jedno ciało, tak i Chrystus; bo też w jednym Duchu wszyscy zostaliśmy ochrzczeni w jedno ciało*

- czy to Żydzi, czy Grecy, czy to niewolnicy, czy wolni, i wszyscy zostaliśmy napojeni jednym Duchem (1Kor 12, 12).

W **KOŚCIELE** każdy musi czuć się ważny i zaakceptowany, jako osoba. **KOŚCIÓŁ** nie akceptuje grzechu, lecz akceptuje grzesznika. Kościół jest miejscem spotkania grzesznika z Bogiem.

MIŁOŚĆ WZAJEMNA

Słowo „wzajemna” jest tutaj kluczowe. Miłość jest siłą napędową, motywacją i zachętą najskuteczniej wtedy, kiedy jest odwzajemniona. Obie strony tej relacji muszą być zaangażowane w podobnym stopniu. **KOŚCIÓŁ** to nie miejsce na myślenie typu: *Nie okażę mojej miłości drugiej osobie za bardzo, żeby nie poczuła się zbyt pewnie i nie popadła w pychę.*

TAK, bardzo mi na Tobie zależy, bo bardzo Cię kocham, Bracie i Siostrzo! Dla Ciebie jestem w stanie zrobić wszystko, bo moja miłość nie ma żadnych granic.

Silny **KOŚCIÓŁ** to społeczność ludzi o takiej właśnie postawie. Miłość jest klejem łączącym nas w jedno ciało. To miłość jest główną cechą silnego **KOŚCIOŁA**.

Nowe przykazanie daję wam, abyście się wzajemnie miłowali, jak Ja was umiowałem; abyście się i wy wzajemnie miłowali. Po tym wszyscy poznają, żeście uczniami moimi, jeśli miłość wzajemną mieć będziecie (J 13, 34-35).

MIŁOŚĆ DO NIEZBAWIONYCH

Głoszenie Ewangelii wszystkim narodom wymaga naszej emocjonalnej postawy wobec niezbawionych. **KOŚCIÓŁ** nie może patrzeć na niezbawionych „z góry”. Świat nie uwierzy naszym słowom, jeśli nie zobaczy, że tym, co nami kieruje jest autentyczna chęć uratowania ludzi od gniewu Bożego. Nie przyjmie naszego zwiastowania póki nie zobaczy naszej miłości, szacunku i troski. Czasem wymaga to konkretnego działania i pomocy.

Silny **KOŚCIÓŁ** nie zamyka się na potrzeby niezbawionych. Tak to prawda, że czytamy: „najpierw domownicy wiary”, ale potem kto?

Silny **KOŚCIÓŁ** wyciąga pomocną dłoń, by wyrwać z królestwa ciemności, biedy, strachu, przemocy i głodu, a nie wymachuje pięścią wysyłając ludzi do piekła.

Silny **KOŚCIÓŁ** to otwarte szeroko drzwi, otwarte dłonie i otwarte serca dla niezbawionych.

KOŚCIÓŁ to jedyne miejsce na świecie, które nie istnieje samo dla siebie.

Droży Czytelnicy!

Modłę się, aby Kościół Ewangelicznych Chrześcijan w Polsce był SILNYM KOŚCIOŁEM.

SŁOWO OD
REDAKCJI

O obecności Pana

Drogi Czytelniku „Głosu Ewangelicznego”. Z Biblii dowiadujemy się, że Saul z Tarsu został wybrany na apostoła nie przez ludzi, ani przez człowieka, lecz przez Boga (Ga 1,1 i 1,15), a jednym z warunków apostołstwa było oglądanie Pana Jezusa Chrystusa (1 Kor 9,1 i 15,8). Kiedy Chrystus objawił się Pawłowi (wtedy jeszcze Saulowi) pod Damazkiem (Dz 9,3), ten nie wiedział z kim ma do czynienia i zadał pytanie: „Kto jesteś, Panie?”. Był świadomy doniosłości tej chwili i musiał dowiedzieć się, kim był Ten, który do niego przemówił. I już po chwili dowiedział się, że to Jezus Chrystus.



Biblia rysuje przed nami obraz Pana Jezusa jako ukrzyżowanego (1 Kor 1,17-18). Ukrzyżowany Chrystus miał być i ma być zwiastowany tak, aby Jego krzyż nie utracił mocy. Ta mowa o krzyżu jest mocą Bożą. Gdy naprawdę wierzymy, że jeden (On) za wszystkich umarł, ogarnia nas miłość Chrystusowa (2 Kor 5,14). Jeżeli z Chrystusem jestem ukrzyżowany, to żyje we mnie Chrystus! (Ga 2,20). On jest Panem wszystkiego (Ef 1,22), w tym Kościoła, którego jest Głową. Według Listu do Filipian (2,9-11) Chrystus otrzymał od Ojca imię ponad wszelkie imiona, aby na Jego imię zgięto się wszelkie kolano i aby każdy język wyznawał, że Jezus Chrystus jest Panem. Chrystus jest także życiem chrześcijan (Kol 3,4). W Liście do Rzymian 10,9 czytamy: „Bo jeśli ustami swoimi wyznasz, że Jezus jest Panem, i uwierzysz w sercu swoim, że Bóg wzbudził go z martwych, zbawiony będziesz”. Tekst z 1 Listu do Tesaloniczan 4,17 obiecuje, że my jako chrześcijanie wierzący w Jego śmierć, zmartwychwstanie i powtórne przyjście (4,14), będziemy kiedyś z Panem.

W znanym fragmencie Słowa Bożego z Jana 11,28, siostra Łazarza zwróciła się do swojej siostry: „Nauczyciel tu jest i woła cię”. Pan tam był i został przez nią rozpoznany! A jednak w Biblii znajdujemy i inne sytuacje, jak np. ta z Ewangelii Łukasza, gdzie czytamy, że Pan mówił do swoich uczniów i Pisma przed nimi otwierał, lecz oni go nie rozpoznali (24,32). Kaptani w czasach starotestamentowych nie pytali, gdzie jest Pan (Jr 2,8), co zrodziło problemy dla całego narodu.

I jeszcze Słowo z 5 M 1,42: „Rzekł Pan do mnie: Powiedz im: Nie wyruszajcie i nie wszczynajcie walki, gdyż nie ma mnie wśród was, abyście nie zostali pobici przez waszych nieprzyjaciół”. Za fundamentalne uważam pytanie o Pana i Jego obecność! „Bóg jest pośród was” (1 Kor 14,25), tak powinni zawołać ludzie, dotknięci Bożą obecnością.

Jacek Duda



Bóg Biblii

„Ja jestem Bogiem i nie ma innego”, „Albowiem jeden jest Bóg” (Iz 45, 22; 1Tm 2, 5; Iz 44, 6.8; Ef 4, 4-6; 1 Tm 1, 17; 2, 5; J 1,18).

Pismo Święte jasno i wyraźnie stwierdza, że jest jeden Bóg i nie ma innego. Jest to stwierdzenie faktu, który został podany nam do wiadomości a nie poddany pod dyskusję. Jest to fakt, który jedynie możemy i musimy przyjąć wiarą (Hbr 11,3), albo odrzucić, ponieważ **Boga nikt nigdy nie widział** i jak sam Bóg powiedział: **nie może człowiek oglądać Boga i pozostać przy życiu** (2 M 33, 20). Dlaczego? Dlatego, że Bóg jest święty a człowiek jest grzeszny. **Albowiem Bóg nasz jest ogniem trawiącym** (Hbr 12, 29) i nic nieczystego się przed Nim nie ostoï. Jednak brak możliwości oglądania Boga nie pozbawia ludzi możliwości poznania Go, co jest niezmiernie ważne w kontekście naszej przyszłości.

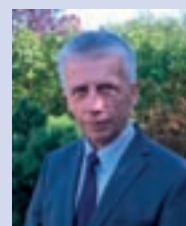
Czy można poznać Boga nie widząc Go? Tak, jak najbardziej, ponieważ tak mówi Słowo Boże. W Piśmie Świętym czytamy, że Bóg objawił się nam, grzesznym ludziom, w osobie Syna swojego Jezusa Chrystusa, który jest tym prawdziwym Bogiem (J 1, 1.14.18; J 14, 7-9). Boga poznajemy również poprzez Jego Słowo (J 1, 1; Łk 16, 29-31) oraz poprzez dzieło Jego stworzenia (Rz 1, 19-20; Ps 19, 2). Lecz oto pojawia się problem, który prowadzi ludzi do wielkiego zwiedzenia, problem związany z ich grzeszną naturą. Okazuje się, że to wszystko co Bóg dla nich uczynił aby ci uwierzyli w Niego i wzrastali w poznawaniu Go jest niewystarczające dla ich grzesznej natury opierającej się na wypaczonej grzesznej mądrości, która nie przyjmuje jakiegokolwiek objawionej prawdy dotyczącej Boga. Stąd też człowiek w swojej mądrości mówi, że jeżeli sam nie zbada, nie zobaczy, nie dotknie, nie spróbuje to nie uwierzy: **Jeśli nie ujrzą na rękach jego znaku gwoździ i nie włożę palca mego w miejsce gwoździ, i nie włożę ręki mojej w bok jego, nie uwierzę** (J 20, 25).

Żeby ostać się w świecie pełnym zaktłamania i oszukańczych działań mocy ciemności i dojść zwycięsko do celu, którym jest nasza ojczyzna w niebie (J 14, 1-3; Flp 3, 14.20) nie wystarczy tylko przyjąć wiarą, że Bóg istnieje, konieczne jest również wzrastanie każdego dnia w poznawaniu Boga (2 P 3, 18). Tam, gdzie zanika poznanie Boga pojawiają się odstępstwo, upadek i śmierć duchowa. Pan, nasz Bóg, powiedział: „Nie ma w kraju ani wierności, ani miłości, ani poznania Boga ... Lud mój ginie, gdyż brak mu poznania, ponieważ ty odrzuciłeś poznanie, i Ja ciebie odrzucę, abyś mi nie był kapłanem...” (Oz 4). Jak widzimy brak poznania Boga nie dotyczy tylko pogan, ale coraz większej rzeszy chrześcijan, którzy odwracając się od Słowa Bożego otwierają się na nowe objawienia i prorocтва, za którymi stoją nowe, choć jednocześnie „stare” duchy ciemności (2 Kor 11, 14-15), i podejmują wiele różnych działań stojących w sprzeczności z Ewangelią Chrystusową, w przekonaniu że czynią to dla Boga (J 16, 2-3). W swej duchowej zarozumiałości i pysze tworzą własne wizje i obrazy Boga. Powstaje tysiące nedorzecznych koncepcji o Bogu i Jego dziełach, tworzy się tysiące różnych bóstw i związanych z tym religii - od przerażających demonicznych obrazów bóstw do bóstw ludzko przypominających Boga Biblii - będących mieszkanką prawd biblijnych i pogańskich wierzeń.

Ten nowy duch (diabeł w postaci anioła światłości) sprytnie manipulując tymi, którzy ulegają jego zwiedzeniu, otwiera ich oczy na coś, czego, jak przekonuje, nie byli wcześniej świadomi, a mianowicie na to, że jeżeli każdy wierzy w swojego boga, który jest tym jedynym bogiem a Biblia mówi, że jest jeden

REMINISCENCJE TEOLOGICZNE

Zbigniew Krystoń



Bóg, to znaczy że wszyscy wierzą w jednego, czyli w tego samego Boga. W związku z tym powinniśmy dążyć do budowania wspólnych mostów ze wszystkimi przyznającymi się do wiary w jednego Boga, do jednoczenia się pod sztandarem miłości Bożej w ewangelizowaniu, uwielbianiu, zabawie i we wszelkich innych formach i sposobach działania, by tylko zdobyć świat dla Boga, by w taki czy inny sposób zachęcić ludzi do chodzenia do kościoła – jak powiedział pewien amerykański duchowny, stawiając pośrodku swego kościoła zamiast kazalnicy arenę do ujeżdżania koni i byków.

Zdawać by się mogło, że są to chwalebne, pobożne i zaszczytne plany, które jednak zamiast prowadzić ludzi do Boga prowadzą do coraz większego zwiedzenia i odstępstwa od wiary i od Ewangelii Chrystusowej. Szybko rozwijają się ekumeniczne ruchy, w ramach których przedstawiciele różnych religii podejmują wspólne inicjatywy przygotowując grunt do powstania jednej światowej religii. Jak przerażający jest widok duchownych protestanckich, którzy odchodząc od poznawania Boga rezygnują ze swojej chrześcijańskiej i biblijnej tożsamości, by wspólnie z duchownymi różnych judeo-chrześcijańsko-pogańskich religii uczestniczyć w różnych mszach i spotkaniach w świątyniach przepięknych bałwochwalstwem, czy też pod patronatem papieża modlić się w Watykanie do „jednego Boga” o jedność wszystkich religii. Ale do jakiego Boga? Biblia mówi mi, że nie jest to Bóg Biblii.

Pewna aktywna działaczka katolicka powiedziała, że ekumenia została stworzona po to, by wszystkie religie sprowadzić na tony Kościoła katolickiego pod opiekę papieża. Powstają różne nowe ruchy religijne jak np. ruch chrislam (stworzony przez Ricka Warrena) nazywany przez niektórych religią nowego porządku świata, który szybko się rozrósł i zaraził setki kościołów i wyznań. Chrislam oznacza połączenie chrześcijaństwa z islamem, a jego celem jest zatarcie różnic pomiędzy tymi religiami. W kościołach, na kazalnicy, znajdują się obok siebie Koran i Biblia, które czyta się w czasie zgromadzenia, a muzułmanie i chrześcijanie wspólnie oddają cześć „jednemu Bogu”. Ale jakiemu? Na jednej z konwencji Islamskiego Stowarzyszenia Ameryki Północnej Rick Warren powiedział, że muzułmanie i chrześcijanie muszą współpracować, aby zwalczać stereotypy, promować pokój i wolność i dążyć do rozwiązywania problemów globalnych.

W taki sposób dochodzi do tworzenia fałszywego obrazu Boga i do religijnego cudzołóstwa. A wszystko to dzieje się w myśl idei, że chrześcijanie i muzułmanie wierzą w tego samego Boga, o czym coraz częściej przekonują nas różni przywódcy religijni. „My, chrześcijanie i muzułmanie ... wierzymy w tego samego Boga” (papież JP II); „Wszyscy jesteśmy jedno ... mamy jednego Pana-Jezusa, który żyje w każdym z nas” (papież Franciszek do uczestników konferencji chrześcijańskiej-ekumenicznej w USA); „Chrześcijanie i muzułmanie są braćmi i siostrami” (papież Franciszek w RPA); „Wszyscy wierzymy w Trójkę, Biblię, zmartwychwstanie, w to, że zbawienie jest przez Jezusa Chrystusa” (R. Warren).

Jakiś czas temu w kilku chrześcijańskich czasopismach w naszym kraju pojawiły się artykuły analizujące pytanie, czy chrześcija-

nie i muzułmanie wierzą w tego samego Boga, co zaniepokoiło mnie i dało dużo do myślenia. Autor jednego z nich pisze: „Jeżeli chrześcijanie i muzułmanie wierzą w jednego Boga, to z definicji nie mogą wierzyć w dwóch różnych. ... Islam i chrześcijaństwo wspólnie wierzą w jednego Boga, o którym mówi Stary Testament ...”, a za chwilę kończy: „Dopiero jeśli uznamy, że chodzi o jednego Boga, możemy mówić o różnicach, które stają się tym bardziej wyraziste”.

Czy tego uczy Biblia? Nie! Orientalista Samuel Zwemer zauważył już w roku 1905: „Większość piszących na temat religii Mahometa w dziwny sposób zaniedbuje temat idei Boga w pojęciu Mahometa. Bardzo łatwo jest dać się zwieść etymologiom czy imionom. Niemal wszyscy piszący w temacie przyjmują, że Bóg Koranu jest tym samym i posiada te same atrybuty co Jahwe. Czy jednak jest to poprawne spojrzenie?”. Większość ludzi po prostu zakłada, że Bóg Biblii i Allah z Koranu to jedno i to samo, jedynie o innym imieniu. Kiedy jednak porównamy atrybuty Boga przedstawione w Biblii z atrybutami Allaha z Koranu, możemy powiedzieć tylko jedno: to nie jest ten sam Bóg. Muzułmanie twierdzą, że już w przedislamskich czasach Allah był biblijnym bogiem patriarchów, proroków i apostołów, co skwapliwie zaczyna podkreślać wielu dzisiejszych chrześcijańskich pisarzy i duchownych, co również stanowi podstawę wysiłków muzułmanów zmierzających do nawrócenia zarówno Żydów, chrześcijan oraz wszystkich innych niewiernych na islam. Jednak twierdzenie muzułmanów, że Allah jest Bogiem Biblii, i że islam powstał z religii proroków i apostołów rozpada się m.in. w świetle konkretnych, niekwestionowanych dowodów archeologicznych.

Historyczne tło dotyczące pochodzenia znaczenia arabskiego „Allaha” jednoznacznie przekreśla możliwość przyjęcia Allaha za Boga biblijnych patriarchów, Żydów oraz chrześcijan, ponieważ Allah już w czasach przedislamskich był jednym z wielu pogańskich bóstw, którego imię oznaczało konkretnego bożka księżycowego czczonego w Arabii, podobnie jak np. Baal. Kult Księżyca był najbardziej rozpowszechnioną religią świata antycznego a dowody archeologiczne wykazują niezbicie, że dominującą religią Arabii, tuż przed przejściem na islam, był kult księżycowego boga Sina. Dlaczego Bóg, zanim użył Abrahama, kazał opuścić mu rodzinne Haran? Prawdopodobnie dlatego, że miasto to było znane z kultu księżycy. Czczono tam „Siedem Mocy Planetarnych” ze szczególnym uwzględnieniem Bogini Matki, Słońca oraz jej syna Księżyca, która była utożsamiana także z Tyche, Selene czy też Atargatis-Artemidą z Hierapolis.

Bóg stale ostrzegał Izraelitów przed oddawaniem czci temu bożkowi (Pwt 4, 19; Pwt 17, 3; 2Krl 21, 3 i 2 Krl 21, 5; 2 Krl 23, 5; Jr 8, 12; Jr 19, 13; Sof 1, 5). Islam nie jest niczym innym, jak tylko ożywieniem starożytnego kultu i pogańskiej religii boga Księżyca, któremu służyli pogańscy współplemieńcy Mahometa. Stąd też jest on czystym bałwochwalstwem. Co ciekawe, gdziekolwiek ten kult się pojawiał, tam jego wyznawcy wszczynali rebelie przeciwko panującym boginiom, bogom i królom, co ma miejsce aż do dnia dzisiejszego. Ci, którzy chcą udowodnić że Allah jest Bogiem Biblii próbują powoływać się również na taki argument: „Przecież

arabska Biblia używa słowa Allah na określenie Boga, stąd Allah jest biblijnym imieniem Boga”. Ale czy to jest właściwy argument? Nie! Do czasów Mahometa Allah był jednym z wielu pogańskich bóstw a jego imię oznaczało konkretnego bożka księżycowego czczonego w Arabii.

Zarówno wierzący Arabowie, jak i ówczesni tłumacze Biblii nie mieli trudności w odróżnieniu Jahwe tj. Boga Abrahama, Izaaka i Jakuba od Baala, tak samo nie miałoby problemu z odróżnieniem Boga Jahwe od pogańskiego boga Allaha. Pierwsze tłumaczenia Biblii na język arabski pojawiły się w VIII/IX wieku, a więc już w czasie gdy islam stał się siłą polityczną panującą na terytoriach arabskich. Tak więc ci, którzy tłumaczyli Biblię na j. arabski znaleźli się w trudnej sytuacji. Jeśli nie zostanie użyte imię Allah w miejsce Boga, można się liczyć z prześladowaniami z rąk fanatycznych muzułmanów, którzy jako część ich religii wierzyli, że Allah z Koranu jest Bogiem Biblii.

Odkąd „Allah” stało się potocznym słowem oznaczającym „Boga” z powodu postępującej dominacji islamu, tłumacze poddali się politycznej presji i użyli słowa Allah w Biblii arabskiej. Jednak to nie może stanowić argumentu, że biblijni autorzy piszący wiele stuleci wcześniej po grecku i hebrajsku używali arabskiego słowa Allah w miejsce Boga. Ci, którzy posługują się tym argumentem liczą na wykorzystanie ludzkiej łatwowierności wypływającej z braku poznania faktów. Al-Kindi, jeden z wczesnych chrześcijańskich apologetów wykazał, że islam i jego bóg Allah nie pochodzą z Biblii, lecz od pogańskich Sabean. Nie czcili oni Boga Biblii, ale księżycowego boga i jego córki al-Uzzę, al-Lat i Manat. Dr N.A.Newman podsumowuje swoje studium wczesnych debat chrześcijańsko-muzułmańskich następującym stwierdzeniem: „Islam okazał się być odrębną i antagonistyczną religią, która powstała z bałwochwalstwa”. Islamista Cesar Farah konkluduje: „Nie ma więc powodu, aby przyjąć, że idea Allaha przekazana została muzułmanom od chrześcijan i Żydów”.

Teraz, kiedy odkryto wykopaliska księżycowych bożków nie sposób dłużej unikać faktu, że Allah był pogańskim bogiem w przedislamskiej epoce. Odpowiadając na pytanie, czy Allah Koranu jest tym samym bogiem co Bóg Biblii, Bóg Abrahama, Izaaka i Jakuba należałoby zwrócić uwagę na różnice między Allahem Koranu a Bogiem Biblii, które są tak ogromne i krańcowo przeciwstawne, że nie ma jakichkolwiek podstaw do uznania Allaha Koranu i Boga Biblii za tego samego Boga. Zwróćmy uwagę na jedną różnicę.

W meczecie Omara stojącym na placu świątynnym w Jerozolimie jest napis: „Allah nie ma syna”. Jednym z pięciu filarów islamu jest wiara w jedynego boga, Allaha. Islam podważa i zwalcza naukę o Jezusie jako Synu Bożym oraz naukę o Trójcy Świętej. Dziś niektórzy obawiają się używania określenia „Trójca Święta” czy „Trójjedyny Bóg” mówiąc że Biblia takich określeń nie podaje. I to jest prawda. Ale te zwroty, chociaż w niedoskonały sposób, pozwalają wyrazić Boga w jakiego wierzę. W Koranie jest napisane: „Zaprawdę, Allah jest Jedynym Bogiem. On jest Święty, daleki od posiadania syna. ... Allah jest Jednym i Jedynym Bogiem; nie posiadającym towarzyszy, od którego zależą wszystkie rzeczy

i byty. Nie zradza ani nie jest zrodzony i nic nie jest jak On”.

Islam twierdzi, że Jezus był jedynie prorokiem urodzonym z dziewicy, stworzonym tak jak Adam, z prochu ziemi, a nie Bożym Synem. Ponadto Muzułmanie wierzą, że Jezus nie umarł na krzyżu; stąd też podważają jedną z fundamentalnych nauk biblijnych. Czy Allah Islamu i Koranu jest Bogiem Biblii? Nie, ponieważ Bóg Biblii, Bóg Abrahama, Izaaka i Jakuba jest jednym Bogiem w trzech osobach – Bóg Ojciec, Bóg Syn i Bóg Duch Święty, widzimy to m.in. w nauczaniu Pana Jezusa z Mt 28, 19, gdy tymczasem Koran stwierdza, że Bóg nie jest Ojcem, a Jezus nie jest Synem Bożym. Podobnie, dla islamu, Duch Święty nie jest Bogiem.

Bóg Biblii objawił się w osobie Syna swojego Jezusa Chrystusa, natomiast w Koranie Allah jest nierozpoznawalny, jest tak odległy, niedostępny i abstrakcyjny, że nie sposób człowiekowi poznać go. Jednym z głównych atrybutów Boga Biblii, o którym czytamy zarówno w ST jak i w NT jest miłość, która jest obca Allahowi Koranu; ten pozbawiony jest wszelkich uczuć wobec człowieka. Bóg Biblii jest Bogiem łaski, która została wyrażona wobec grzesznych ludzi w śmierci Syna Bożego Jezusa Chrystusa, prawdziwego Boga, który stał się naszym Zbawicielem i pośrednikiem (1Tm 2, 5).

Nie dajmy się zwodzić fałszywym nauczycielom mówiącym, że jeżeli ktoś wierzy w „jednego Boga” to wierzy w Boga Biblii. Bóg objawiony w Biblii ukazał Swoją naturę i swoje imię, aby niemożliwe było mylenie Go z pogańskimi bóstwami. Przekonanie, że Allah to kolejne imię Boga wypływa z nieznamośności różnic dzielących Allaha Koranu i Boga Biblii oraz z propagandy muzułmańskich ewangelistów, którzy utrzymując, że Allah jest tylko innym imieniem Boga próbują nawracać ludzi na islam, a także, coraz częściej, chrześcijańskich działaczy dążących do zjednoczenia różnych religii.

Świat wierzy w różnych bogów. Okazuje się również, że nawet członkowie danej religii mogą wierzyć w różnych bogów. A w jakiego Boga ty wierzysz? Czy jest to Bóg Biblii, Bóg Abrahama, Izaaka i Jakuba? Bóg, który objawił się w osobie Syna Jezusa Chrystusa, jedynego prawdziwego Boga, jedynego Zbawiciela? Czy jest to wiara, za którą jesteś gotowy oddać swoje życie, tak jak ma to miejsce w życiu nawróconych muzułmanów i wyznawców wielu innych religii? Czy wzrastasz w poznawaniu tego Boga?

Jaka powinna być nasza postawa wobec wyznawców różnych religii? Taka jaka jest wobec wszystkich ludzi. Mamy ich miłować, lecz mieć w nienawiści grzech w jakim żyją, i mamy zwiastować im ewangelie zbawienia, Ewangelię Pana Jezusa Chrystusa (1 J 2, 18-26; J 11, 25-27).

Jeżeli ktoś mówi, że ważne jest tylko, by wierzyć w Jednego Boga, by łączyć się ze wszystkimi w jedno, a o różnicach można rozmyślać później; gdy mówi, że jedynym tematem wartym rozważenia jest natura Boga Biblii, ten ma ducha antychrysta. Nie dajmy się zwodzić, trzymajmy się mocno Boga Biblii objawionego w Jezusie Chrystusie, wyznając Go przed światem. Nie chodźmy w obcym jarzmie z niewiernymi – 2 Kor 6, 14-18.

Nie przestawajcie budować: Ezdrasz i Nehemiasz jako wybitne przykłady budowniczych Kościoła w trudnych czasach

Zamierzam omówić przykład dwóch wielkich mężów Bożych: Ezdrasza i Nehemiasza, którzy pracowali w bardzo trudnych czasach. Mam przekonanie, że współczesny Kościół może nauczyć się czegoś od tych bohaterów wiary i czerpać lekcję z zadań, które wykonali. Są dla nas wielkim przykładem i zachętą do naśladowania ich wiary. Byli wielkimi budowniczymi Królestwa Bożego, i to w bardzo trudnych czasach. Byli oddani sprawie poszerzania Królestwa Bożego. Krótko mówiąc, to samo jest naszym powołaniem w obecnych czasach! Przyjrzyjmy się bliżej tym postaciom, lecz najpierw czasom, w których żyli.

Księgi Ezdrasza i Nehemiasza nie należą do ulubionych ksiąg Biblii. Zbadajmy to przez chwilę. Czy w ciągu minionego roku słyszałeś choć jedno kazanie z Księgi Ezdrasza lub Nehemiasza? Odpowiedź wskaże, że te księgi nie są zbyt popularne. Choć może Księga Nehemiasza jest bardziej popularna od tej drugiej, bowiem Nehemiasza dość często stawia się za wzór dla przełożonych w Kościele! Co jest przyczyną braku popularności tych ksiąg? Jednym z powodów jest fakt, że omawiają one słabo znany temat: wydarzenia mające miejsce po niewoli babilońskiej.

Księgi Ezdrasza i Nehemiasza omawiają wydarzenia z czasów po niewoli, czyli po wybawieniu ludu Bożego z niewoli w Babilonie w 538 roku przed Chrystusem.

Księga Ezdrasza na wstępie przytacza dekret perskiego władcy, Cyrusa Wielkiego: *W pierwszym roku Cyrusa, króla Persji – aby wypełniło się słowo PANA z ust Jeremiasza – PAN wzbudził ducha Cyrusa, króla Persji, tak że ogłosił ustnie po całym swoim królestwie, a także na piśmie, co następuje: Tak mówi Cyrus, król Persji: PAN, Bóg niebios, dał mi wszystkie królestwa ziemi. On też rozkazał mi, abym zbudował dla niego dom w Jerozolimie, która jest w Judzie. Kto więc spośród was należy do jego ludu, niech będzie z nim jego Bóg; ten niech uda się do Jerozolimy w Judzie i niech buduje dom PANA, Boga Izraela – on jest Bogiem – który jest w Jerozolimie.* (Ezdrasza 1,1-3 Uwspółcześniona Biblia Gdańska).

To Pan Bóg pobudził ducha Cyrusa, który stał się narzędziem wybawienia ludu Bożego. Uderzający jest fakt, że początek Księgi Ezdrasza pokrywa się z końcówką Drugiej Księgi Kronik (rozdział 36). Obydwie podają powód, dla którego lud izraelski został deportowany w 587 roku przed Chrystusem do Babilonu: tym powodem były jego grzechy. Ponadto obydwie księgi objaśniają przyczynę powrotu Izraela z Babilonu: było to miłosierdzie Boże. Cyrus Wielki był narzędziem Boga, służącym sprowadzeniu ludu do Judei.

Druga Księga Kronik relacjonuje dzieje Izraela aż do chwili, w której objął rządy perski król Cyrus, natomiast Księga Ezdrasza kontynuuje to sprawozdanie. Kroniki jedynie wspominają o końcu niewoli babilońskiej, lecz Księgi Ezdrasza i Nehemiasza mówią o tym, co wydarzyło się później. Wszystkie wymienione księgi relacjonują tę samą historię Boga i Jego ludu. Historia ludzkości to opowieść o Bogu! Relacja o Nim jako o Bogu Izraela, Stwórcy wszechświata. Jest to kwestia, która jest również dzisiaj ważna dla nas. Bóg jest suwerennym Panem. Kieruje On historią, prowadząc ją do swego celu: przyjscia Królestwa Bożego.

Bóg osiąga swoje cele, lecz sposób ich osiągania nie jest zawsze łatwy. Księga Ezdrasza omawia w rozdziale 2. problemy, jakie napotkali Izraelici po powrocie do Judei. Pierwsza część Księgi Ezdrasza opisuje wydarzenia mające miejsce w pierwszych dekadach po powrocie Żydów do ojczyzny. Nie jest to przy-

Hans van den Herik



jemna historia. Choć ludzie powrócili do swych domów, to jednak doświadczali bardzo wielu trudności.

Gdy Żydzi powrócili do kraju, był on zrujnowany. Domy i miasta były ruiną. Obce ludy okupowały część kraju, np. Samarytanie i Ammonici, pochodzący z okolicznych krajów. Lud żydowski miał za zadanie odbudować świątynię. Rozpoczął pracę bardzo energicznie, lecz wkrótce ją przerwano, a to z powodu głębokiego konfliktu właśnie z obcymi ludami mieszkającymi w tej ziemi. Ludzie ci chcieli współpracować z Izraelem przy budowie świątyni. Izrael odmówił, gdyż Bóg nie pozwalał na to, by pogańskie wpływy wnikały do świątyni i praktykowanego w niej wielbienia Boga. Ci obcy ludzie bardzo się rozżalili, wnosząc sprawę przeciwko Żydom do perskiego sądu, tak że król Persji zakazał odbudowy. Ta przerwa trwała aż 15 lat! Po tym czasie Bóg wzbudził proroków (Aggeusza i Zachariasza), którzy zachęcali ludzi do wznowienia budowy i do oczekiwania wielkich rzeczy od Boga. Projekt budowy świątyni faktycznie wznowiono i po kilku latach pomyślnie ukończono (515 rok przed Chrystusem).

Problemy nie zostały jednak rozwiązane. Obce narody ciągle zniesławiały izraelską społeczność przed królewskim sądem w Persji, tak że za każdym razem lud Izraela musiał się bronić przed tymi insynuacjami (nieuprawnionymi atakami). To był faktycznie trudny czas! Rozdział 4. Księgi Ezdrasza podsumowuje te ataki, a jest on bardzo długi!

Często nie uświadamiamy sobie, jak trudne i twarde było życie Izraela po powrocie z Babilonu. Myśląc o tym okresie dziejów, pomijamy fakt, że Izrael nie był wolny ani niezależny. Mimo, że Hebrajczycy mieszkali już w swym kraju, podlegli byli królom Persji. Dodatkowo cierpieli z powodu nienawiści sąsiednich ludów.

Sprawa nie była beznadziejna. Chociaż królowie Persji nie zawsze mieli pozytywny stosunek względem Izraelitów, to jednak w pewnych chwilach byli im bardzo przychylni. W 1. rozdziale Księgi Ezdrasza czytamy, jak Bóg posłużył się Cyrusem Wielkim w przeprowadzeniu ludu z powrotem do Izraela. Natomiast z 7. rozdziału dowiadujemy się, że 80 lat później król Artakserkses będący narzędziem Bożym posłał do ziemi izraelskiej Ezdrasza. Jak dotąd nic nie słyszeliśmy o Ezdraszu. Spodziewalibyśmy się, że będzie on głównym bohaterem księgi noszącej jego imię. Jest jednak inaczej, bowiem spotykamy go dopiero w rozdziale 7.

W rozdziale 7 wyjawiono, kim jest Ezdrasz. Czytamy tam: *Wiele lat później, za panowania Artakserksesa, króla perskiego, przybył Ezdrasz, syn... [pomijamy kilka pokoleń] Pinchasa, syna Eleazara, syna Aarona, pierwszego kapłana. Tenże Ezdrasz przybył z Babilonu, a był on pisarzem biegłym w Prawie Mojżesza, które nadał PAN Bóg Izraela. Król spełnił wszystkie jego życzenia, gdyż czuwał nad nim jego PAN Bóg. Razem z nim wyruszyła do Jerozolimy liczna grupa Izraelitów, kapłanów, lewitów, śpiewaków, odźwiernych i sług świątyni. Było to w siódmym roku panowania króla Artakserksesa.* (Ezdrasz 7,1-7 Biblia Paulistów).

Ezdrasz był kapłanem, biegłym w Prawie Mojżeszowym. Król posłał go do Izraela. W jakim celu? By pouczał lud izraelski o tym,

jak żyć zgodnie z Prawem Bożym. Jest to godne uwagi stwierdzenie. Pogański król Persji posyła Żyda, Ezdrasza, by pouczał on naród izraelski i potrzebie życia zgodnego z wolą Świętego Boga i zreorganizował służbę świątynną w Jeruzalem zgodnie z wytycznymi Prawa Mojżeszowego. Jak coś takiego mogło się wydarzyć? Będę chciał jeszcze rozwinąć tę myśl, lecz teraz podkreślę jedynie wyjątkowy zwrot z Księdze Ezdrasza 7,6: *czuwał nad nim jego PAN Bóg (dosł. ręka PANA, jego Boga, była nad nim).* **To Bóg był aktywny podczas tego wydarzenia.** Bóg zakulisowo osiągał swój cel. Jako suwerenny Pan tak zaaranżował wydarzenia, by pasowały one do Jego woli i zamierzenia. Widząc to, jesteśmy pełni podziwu!

W rozdziałach 8 do 10 opisano, jakie kroki podjął Ezdrasz, by osiągnąć Boży cel. Służba świątynna odbiegała od porządku Bożego. Ludzie nie postępowali zgodnie z wolą Bożą ani w świątyni, ani w domu. Konieczna i niezbędna była reformacja, ponieważ święty Bóg chce mieć święty lud, postępujący i żyjący w harmonii z Jego świętością. Reforma Ezdrasza dotyczyła zwłaszcza kwestii małżeństwa. Lud zapomniał o zasadach, które Bóg podyktował odnośnie do małżeństwa¹.

Ezdrasz był budowniczym w sensie religijnym, kultowym. Nehemiasz był natomiast budowniczym w sensie bardziej praktycznym. Jego historia jest opisana w księdze Nehemiasza. Nehemiasz zajmował bardzo wysokie stanowisko na dworze króla perskiego w Suzie. Był podczaszym, dobrze zapoznanym z królem. Mimo jednak swego wysokiego stanowiska, był on bardzo zatroskany losem miasta Jerozolimy. Jego brat Hanani opowiedział mu, w jak godnym pożałowania stanie znajdowały się mury i bramy miasta, które po upływie wielu lat nadal były ruiną. Po okresie postu i modlitwy Nehemiasz poprosił Artakserksesa, by posłał do Jerozolimy namiestnika. Artakserkses pozwolił mu wyjechać. Nehemiasz udał się do Jerozolimy, gdzie pozostał kilka lat. Odbudował mur i pomagał zastosować w praktyce reformację zapoczątkowaną przez Ezdrasza.

Nehemiasz napotkał również na silny sprzeciw ze strony pogańskich sąsiadów Izraela. Sanballat Horonita, Ammonita Tobiasz oraz Arab Geszem to byli właśnie ci przywódcy, którzy podjęli kilka różnych strategii atakujących Nehemiasza. Nehemiasz wiele od nich wycierpiał, ale pozostał niezłomny w swej wierności wobec Boga oraz w końcu skutecznie odparł ich wszelkie ataki.

Chociaż był przywódcą politycznym, to wpływ Nehemiasza dotyczył także spraw kultu. Ostatnie słowa księgi Nehemiasza brzmią: „I oczyściłem ich ze wszystkiego, co obce (lub: cudzoziemskie – przyp. red.), i ustaliłem zakres czynności służebnych dla kapłanów i dla Lewitów, i dostawy drewna w określonych terminach, i pierwociny. Zachowaj to, mój Boże, w pamięci ku mojemu dobru!” (13,30-31).

Podsumujmy to, co dotąd powiedzieliśmy. Przyjrzelśmy się dwóm mężczyznom, niezwykle ważnym dla Królestwa Bożego w Izraelu

¹ Chodziło o to, że Izraelici poślubiali poganki, co było zakazane w Prawie Bożym. (5 Mojżeszowa 7,1-6). Chrześcijanom zalecono pobieranie się tylko i wyłącznie z ludźmi wierzącymi, czyli w Panu (1 Koryntian 7,39) – przyp. red.

w czasach po niewoli babilońskiej. Obydwaj mieli do wykonania wielkie zadanie w przewodzeniu ludowi przymierza. Ezdrasz był także powołany do pokierowania ludzi ku prawdziwej służbie Bożej, zgodnej z Prawem. Nehemiasz miał inne powołanie: odbudowę murów Jerozolimy i utrzymanie ludu w przymierzu z Bogiem. Możemy ich nazwać budowniczymi Kościoła w sensie starotestamentowym. Ich gorliwość miała na celu uwielbienie Boga, uczczenia Go jako wszechmocnego i świętego Boga Izraela. Ich celem było utrzymanie Izraela w bliskości Boga i Jego Prawa, zwłaszcza dotyczącego małżeństwa.

Właśnie takie zadanie przydzielił nam Bóg. Stwórca wzywa nas, byśmy Go uwielbiali i prowadzili do niego ludzi. Bóg chce, by lud Boży był bezpieczny dzięki Jego łasce. Powołaniem Kościoła jest rozgłaszanie ewangelii Chrystusowej, a ponadto skłanianie ludzi do okazywania posłuszeństwa Bogu i Jego Słowu. Apostoł Paweł napisał do Rzymian (12,1-2): *Wzywam was tedy, bracia, przez miłosierdzie Boże, abyście składali ciała swoje jako ofiarę żywą, świętą, miłą Bogu, bo taka winna być duchowa służba wasza. A nie upodabniajcie się do tego świata, ale się przemieńcie przez odnowienie umysłu swego, abyście umieli rozróżnić, co jest wolą Bożą, co jest dobre, miłe i doskonałe.*

Taka jest nowotestamentowa wersja zadania Ezdrasza i Nehemiasza. Żarliwym pragnieniem Ezdrasza i Nehemiasza była obecność Królestwa Bożego między nami, która miała zaistnieć wraz z nadejściem Mesjasza. Modlimy się także o przyjście Królestwa Bożego do nas, gdy Chrystus powróci, dokonując odnowy ziemi i całego wszechświata.

Ezdrasz i Nehemiasz byli budowniczymi Kościoła, lecz wykonywali swą pracę w trudnych warunkach. Napotykali na ostry sprzeciw ze strony pogańskich sąsiadów. Działali w niespokojnych czasach. Choć Izrael powrócił do Ziemi Obiecanej, to nie posiadał króla, podlegając władcom perskim. Czasami królowie perscy byli nieprzyjaźni względem Żydów, a pomocni wobec pogańskich Samarytan. Kiedy indziej królowie perscy byli oddani sprawie pomagania Izraelowi w odbudowie świątyni i przywróceniu służby zgodnej z Prawem Bożym. Relacje Izraela z Persją wahały się między oziębłościami, wrogościami i przyjaźniami.

Jako chrześcijanie doświadczamy tych samych rzeczy. Nasze czasy są trudne. Żyjemy w erze postmodernizmu. Chrześcijaństwo w Europie traci na znaczeniu. Czasami warunki polityczne są korzystne dla Kościoła, a kiedy indziej – nieprzychylnie. Czasem Kościół stoi wobec zagrożeń, a niekiedy otwierają się przed nim nowe szanse. Księgi Ezdrasza i Nehemiasza pobudzają nas do szukania pomocy i bezpieczeństwa w Bogu. On jest naszym jedynym Pomocnikiem. On przeprowadzi nas przez przyjazne i nieprzyjazne warunki do celu: nadejścia Jego Królestwa w chwale. Prosi nas, byśmy Mu ufali bez względu na istniejące warunki! W trudnych czasach Bóg jest ze swoim ludem i działa dla jego dobra.

Bóg chroni swój Kościół, prowadząc swój lud przez rozmaite i zmienne warunki. Same warunki nie są rzeczą najważniejszą, bo przecież Bóg panuje nad światem i jest suwerenny. On może zmienić warunki i na pewno osiągnie swój cel. Zatrudnił nawet królów perskich, by wspomogli nadejście Jego Królestwa. Cyrus Wielki i Artakserkses musieli współpracować przy realizacji Bożych planów, choć robili to nieświadomie.

Podobną rzecz widzimy w czasach, w których narodził się Pan Jezus. Rzymski cesarz August zarządził dekretem spis ludności. Wśród spisywanych byli Józef z Marią. Bóg posłużył się Augustem – mimo, że on sobie tego nie uświadamiał – by wypełnić swoją obietnicę narodzin Mesjasza w Betlejem. Bóg może posłużyć się świeckimi władcami: perskimi, rzymskimi, amerykańskimi lub europejskimi. On jest wszechwładny. *A wiemy, iż tym, którzy miłują Boga, wszystkie rzeczy dopomagają ku dobremu, to jest tym, którzy według postanowienia Bożego powołani są* (Rzymian 8,28 BG).

Prawdopodobnie księgi Nehemiasza i Ezdrasza pierwotnie stanowiły całość. Wskazuje na to układ ksiąg w Biblii hebrajskiej. W wersji łacińskiej oraz w Septuagincie (starym przekładzie greckim Starego Testamentu) księgi te nazywane są Pierwszą i Drugą Księgą Ezdrasza. Obydwie księgi głoszą, że lud Boży ma ufać Stwórcy nawet w trudnych czasach i wykonywać zadanie przydzielone mu przez Boga. Jest to przesłanie również dla chrześcijan żyjących w dwudziestym pierwszym wieku. Oczekuj wielkich rzeczy od Boga i rób wielkie rzeczy dla Boga.

Ezdrasz i Nehemiasz stanowią wybitne przykłady budowania Kościoła, bowiem ufali oni Bogu, wykonywali swoje obowiązki i żyli pod ochroną Ojca Niebiańskiego. Znajdując się w innym miejscu i czasie naśladujmy ich przykład. Przede wszystkim na pierwszym miejscu czcimy Boga, ponieważ budowanie Kościoła jest ostatecznie Jego dziełem. A zatem ani ten, co sadi, jest czymś, ani ten, co podlewa, lecz Bóg, który daje wzrost (1 Kor 3,7).

JUDAIZOWANIE CHRZEŚCIJAŃSTWA



Wielką radością dla mnie było otrzymanie zaproszenia do odwiedzenia zboru, w którym pastorem jest mój długoletni przyjaciel, a zarazem, w mojej ocenie, wspaniały nauczyciel Biblii.

Podczas wolnego przedpołudnia (wykład w zborze miałem wieczorem), mój gospodarz zaproponował mi zwiedzanie miasta. Spacerując, niespodziewanie spotkaliśmy człowieka, który jak się dowiedziałem, był pastorem innego „bratniego” zboru. Spotkany, po kilku kurtuazyjnych zdaniach zamienionych z nami, oświadczył: „Chcę wam złożyć najlepsze życzenia na święto Paschy”. Przyznam, że zdębieliśmy, jak to mawia młodzież „szczeny nam opadły”. „Gdzie Rzym a gdzie Krym?” Co wspólnego ma chrześcijaństwo z judaizmem? Spotkany, widząc nasze zdziwienie i oszołomienie, zakomunikował: „Przecież dzisiaj jest Pascha” (!).

OKIEM OBSERWATORA

Na takie dictum, mój gospodarz nadzwyczaj spokojnie odpowiedział: *My nie obchodzimy świąt żydowskich, zaufaliśmy Jezusowi, który jest naszą rzeczywistością.*

Następnie kontynuował: *Tamte rzeczy, święta Starego Testamentu to cienie, które znalazły swoje wypełnienie w Jezusie. Przecież apostoł i ewangelista Mateusz napisał: <A w pierwszy dzień Przaśników przystąpili do Jezusa uczniowie i zapytali: Gdzie chcesz, abyśmy ci przygotowali wieczerzę paschalną? A On rzekł: Idźcie do miasta, do wiadomego nam człowieka i powiedźcie mu: Nauczyciel mówi: Czas mój bliski, u ciebie urządzę Paschę z uczniami moimi. I uczynili uczniowie tak, jak im polecił Jezus, i przygotowali Paschę> (por. Mt 26, 17-19 i 26-30).*

Z dalszego opisu wynika, że centralnym posiłkiem Jezus nie uczynił baranka z gorzkimi ziołami, ale chleb i wino, które symbolicznie stały się Jego ciałem i krwią. Ap. Jan natomiast tak skonstruował opis Męki Pańskiej, aby pokazać, że Jezus umiera na krzyżu w czasie, gdy w świątyni przygotowywano baranki paschalne. To wtedy Jezus, skłoniwszy głowę, oddał ducha.

Ponieważ był to dzień Przygotowania, to aby ciała nie pozostawały na krzyżu w szabat, a dzień szabatu był wielkim świętem (Pascha), Żydzi prosili Piliata, aby ukrzyżowanym potamano gołen i usunięto ich ciała z krzyży (patrz: J 19,30-31). W ten sposób Jezus umarł jako Baranek paschalny. Nie łamano Mu gołeni, aby stało się zadość literze Prawa: <Kość jego nie będzie złamana> (II Moj 12,46).

Interpretację ap. Jana tyjącą Męki Chrystusa potwierdza ap. Paweł, gdy w liście skierowanym do uczniów Pańskich w Koryncie, pisze: <Usuńcie stary kwas, abyście się stali nowym zaczynem, ponieważ jesteście przaśni; albowiem na naszą Wielkanoc jako baranek został ofiarowany Chrystus> (1Kor 5,7).

Pascha Jezusa była przejściem od cierpienia i ograniczeń wywołanych ludzkim grzechem do chwały. Od ponizenia i upokorzenia na krzyżu do chwały i panowania. To przejście od wzgardy i odrzucenia przez Naród Żydowski i wielu innych ludzi w całej historii zbawienia do nabycia na własność wszystkich z każdego pokolenia ludu i różnych nacji, gdzie każdy język wyznaje, że Jezus jest Panem ku chwale Boga Ojca a <na imię Jezusa zgina się każde kolano istot niebieskich i ziemskich, i podziemnych> (por. Flp 2,10-11). Na tę drogę krzyża prowadzącego do chwały Pan Jezus zaprasza wszystkich swoich uczniów: <...Syn Człowieczy musi wiele cierpieć i musi być odrzucony przez starszych i arcykapłanów, i uczonych w Piśmie, i musi być zabity, a dnia trzeciego wskrzeszony. I powiedział do wszystkich: Jeśli kto chce pójść za mną, niechaj się zaprze samego siebie i bierze krzyż swój na siebie codziennie, i naśladuje mnie, Kto bowiem chce zachować duszę swoją, straci ją, kto zaś straci duszę swoją dla mnie, ten ją zachowa> (Łk 9,22-24).

My dzisiaj mamy głosić cnoty Tego – zaakcentował dobitnie mój przyjaciel – który powołał nas z ciemności do cudownej swojej światłości. Jesteśmy nowym zaczynem, czyli Jego, Chrystusa, Kościołem. Nasza Pascha to Wieczerza Pańska, którą obchodzimy w naszym chrześcijańskim zborze! Chrystus Zmartwychwstał! Amen! Tak przecież naucza cały Nowy Testament.

Wszystko czego potrzebujemy do życia i pobożności jest w Chrystusie Jezusie! Chrzęścijanie od swoich początków nie obchodzili świąt Starego Testamentu. Mało tego, wielu z tych, którzy dzisiaj obchodzą takie święta, są Żydami według ciała i często nienawidzą Jezusa! Judaizm jest wrogo doń usposobiony! A przecież z wielką pompą obchodzi Paschę! Gdyby obchodzenie świąt Starego Testamentu było takie istotne, to nasi bracia na soborze w Jerozolimie wspomnieliby o tym!

Jak się domyślacie nasz dyskurs ze spotkaniem, na tym się zakończył. Jestem przekonany, że ten ostatni w swoim środowisku religijnym dorobił memu przyjacielowi „gębę antysemitę”, podczas gdy jest to oczywista nieprawda. Mój przyjaciel kocha Żydów tak jak wszystkie inne nacje, ale głosi im Jezusa, Jego odkupieńczą rolę dla grzeszników wszystkich nacji.

Nieporozumieniem a raczej herezją jest dzisiaj głosić Żydów, ich święta, itp. Z przykrością należy stwierdzić, że wiele ewangelicznych społeczności „wpuszcza” do siebie herezję judaizowania. I tak, Kościół do niedawna jeszcze ewangeliczny, powoli odstępował od ewangelicznej prawdy!

Kiedy w chrześcijaństwie zacznie dominować rozum? Czy Duch Święty nie obdarzył chrześcijaństwa darem rozumu i mądrości? Kiedy nawróceni chrześcijanie zaczną naśladować swego Zbawiciela Jezusa Chrystusa? I tylko Jego!!!

(Tekst oparty na prawdziwym dyskursie, lecz okoliczności i szczegóły zostały zmienione.)

Judaizowanie i antysemityzm, czyli niewłaściwe podejście do Prawa i do Izraela

I. JUDAIZOWANIE

A. Definicja: Judaizowanie to zasadniczo próby włączenia do Boskiego planu zbawienia obrzezania i obowiązku przestrzegania Prawa Mojżeszowego w odniesieniu do wierzących z pogan: „A niektórzy przybysze z Judei nauczali braci: Jeśli nie zostaniecie obrzezani według zwyczaju Mojżesza, nie możecie być zbawieni. Kiedy doszło do niemałych sporów i zatargów między nimi a Pawłem i Barnabą, postanowili, że Paweł i Barnaba oraz jeszcze kilku z nich pójdą w sprawie tego sporu do apostołów i starszych do Jerozolimy. ... Lecz niektórzy ze stronnictwa faryzeuszy, którzy uwierzyli, powstał i powiedział: Trzeba ich obrzezać i nakazać, żeby zachowywali Prawo Mojżesza” (Dz 15,1-2.5 UBG). Spór ten został raz na zawsze rozstrzygnięty podczas I Soboru Jerozolimskiego (Dz 15,6-21).

Niektórzy skrajni judaizanci twierdzą, że teologia apostoła Pawła była inna niż teologia Piotra. Widzimy tu, że apostoł Piotr głosi tę samą ewangelię o zbawieniu z łaski: „Zgromadzili się więc apostołowie i starsi, aby tę sprawę rozważyć. A gdy to już długo rozpatrywano, wstał Piotr i rzekł do nich: Mężowie bracia, wy wiecie, że Bóg już dawno spośród was mnie wybrał, aby poganie przez usta moje usłyszeli słowa Ewangelii i uwierzyli. Bóg też, który zna serca, przyznał się do nich, dając im Ducha Świętego jak i nam, i nie uczynił żadnej różnicy między nami a nimi, oczyściwszy przez wiarę ich serca. Przeto teraz, dlaczego wyzywacie Boga, wkładając na kark uczniów jarzmo, którego ani ojcowie nasi, ani my nie mogliśmy unieść? Wierzmy przecież, że zbawieni będziemy przez łaskę Pana Jezusa, tak samo jak i oni” (Dz 15,6-11, BW).

Ludziom nawracającym się z pogan nie narzucono ani obrzezania, ani obowiązku przestrzegania Prawa Mojżeszowego: „Dlatego sądzę, że nie należy czynić trudności tam spośród pogan, którzy nawracają się do Boga, ale polecić im, żeby się wstrzymywali od rzeczy splugawionych przez bałwany, od nierządu, od tego, co zadławione, i od krwi. Mojżesz bowiem od dawien dawna ma po miastach takich, którzy go opowiadają, gdyż czyta się go w synagogach w każdy sabat... Postanowiliśmy bowiem, Duch Święty i my, by nie nakładać na was żadnego innego ciężaru oprócz następujących rzeczy niezbędnych: Wstrzymywać się od mięsa ofiarowanego bałwanom, od krwi; od tego, co zdławione, i od nierządu; jeśli się tych rzeczy wystrzegać będziecie, dobrze uczynicie. Bywajcie zdrowi” (Dz 15,19-21.28-29 BW).

Chrześcijanom wywodzącym się z pogan nie wolno było:

- 1) Uczestniczyć w spożywaniu mięsa ofiarowanego bożkom pogańskim podczas uczt organizowanych ku chwale takiego bóstwa;
- 2) Uprawiać niemoralności seksualnej, która była plagą starożytnego świata pogańskiego;
- 3) Spożywać mięsa niewykrwawionego ani krwi — było to nawiązanie do prawa nadanego Noemu i przez niego całej ludzkości po nim (1 M 9,3-4).

Judaizanci stosują jednak tutaj wybieg, powołując się na Dzieje Apostolskie 15,21: „Mojżesz bowiem od dawien dawna ma po miastach takich, którzy go opowiadają, gdyż czyta się go w synagogach w każdy sabat”. Spoczywa na nich jednak obowiązek dostarczenia dowodu, że apostołowie istotnie zachęcali ludzi nawróconych z pogan na chrześcijaństwo do tego, by chodzili do synagog i nabywali wiedzy o judaizmie, przyswajając sobie jego prawa i zwyczaje. Jak jednak rozumieć ten tekst? W *Komentarzu praktycznym do Nowego Testamentu* napisano: „Jakub liczy na pełne zrozumienie ze strony chrześcijan pochodzenia pogańskiego, a równocześnie pragnie uszanować zwyczaje tych, co są w każdym mieście i którzy co szabat czytają Mojżesza i wykładają go w synagogach” (wydanie jednotomowe z 1975 r., s. 578).

B. Problem z judaizantami był problemem wewnętrznym Kościoła. Tory nie narzucali chrześcijanom wierzącym z pogan, Żydzi niewierzący w Jezusa jako Mesjasza. Natomiast narzucali im Prawo Żydzi wierzący w Chrystusa, przekonani, że włączenie Prawa do procesu zbawienia jest wręcz niezbędne.

EWANGELICZNY CHRZEŚCIJANIN PATRZY NA:

Szymon Matusiak



C. Problem z judaizowaniem utrzymywał się w I wieku jeszcze bardzo długo.

Apostoł Paweł odnosił się do niego w niektórych listach, szczególnie w Liście do Galacjan, trochę mniej w Listach do Filipian i do Kolosan.

D. Herezja galacjanizmu to było judaizowanie. Paweł w natchnieniu nazwał je inną ewangelią i obłożył ją na mocy autorytetu apostoelskiego anatemą (kłutwą): „Dziwię się, że tak prędko dajecie się odwieść od tego, który was powołał w łasce Chrystusowej do innej ewangelii, chociaż innej nie ma; są tylko pewni ludzie, którzy was niepokoją i chcą przekrócić ewangelię Chrystusową. Ale choćbyśmy nawet my albo anioł z nieba zwiastował wam ewangelię odmienną od tej, którą myśmy wam zwiastowali, niech będzie przeklęty! Jak powiedzieliśmy przedtem, tak i teraz znowu mówię: Jeśli wam ktoś zwiastuje ewangelię odmienną od tej, którą przyjęliście, niech będzie przeklęty! A teraz, czy chcę ludzi sobie zjednać, czy Boga? Albo czy staram się przypodobać ludziom? Bo gdybym nadal ludziom chciał się przypodobać, nie byłbym sługą Chrystusowym” (Ga 1,6-10 BW). Apostoł nie robił tego wcale po to, by przypodobać się wierzącym z pogan.

Judaizowanie sprowadza się do tego: człowiek może być usprawiedliwiony przed Bogiem z uczynków Prawa. Ewangelia Chrystusowa polega na tym: człowiek jest usprawiedliwiony wyłącznie przez wiarę w Chrystusa, wiarę czynną w miłości: „My jesteśmy rdzennymi Żydami, a nie grzesznymi poganami. Wiemy jednak, że człowiek dostępuje usprawiedliwienia nie dzięki spełnianiu uczynków nakazanych przez Prawo. Dostępuje go tylko dzięki zawierzeniu Jezusowi Chrystusowi. Dlatego my również uwierzyliśmy w Chrystusa Jezusa – by mieć usprawiedliwienie dzięki zawierzeniu Chrystusowi, a nie dzięki uczynom nakazanym przez Prawo. Bo dzięki uczynom nakazanym przez Prawo nie zostanie usprawiedliwiona żadna istota... gdyż w Chrystusie Jezusie ani obrzezanie, ani jego brak nie mają żadnego znaczenia. Liczy się wiara, która jest czynna w miłości” (Ga 2,15-16; 5,6 SNP).

Gdyby człowiek mógł zostać uznany za sprawiedliwego dzięki przestrzeganiu uczynków Prawa, to Zbawiciel nie musiałby przychodzić na ten świat i umierać za grzeszników: „Nie lekceważę łaski Bożej. Bo jeśli usprawiedliwienie osiąga się dzięki przestrzeganiu Prawa, to Chrystus umarł nadaremnie” (Ga 2,21 SNP). Ponadto szukanie usprawiedliwienia w Prawie jest równoznaczne z utratą łaski: „Wy, wszyscy, którzy w Prawie szukacie usprawiedliwienia, zostaliście odłączeni od Chrystusa, wypadliście z łaski” (Ga 5,4 SNP).

E. Różne formy judaizowania dzisiaj

1) Formy łagodne

Chrześcijanin interesuje się tłem historyczno-kulturowym Starego i Nowego Testamentu i/lub fascynuje go kultura żydowska. Zaczyna przestrzegać szabatu w nielegalistyczny, amatorski sposób i przestaje jeść wieprzowinę.

Czy to musi być problem? Czy to potencjalnie jest problem? Na te pytania odpowiada nam List do Galacjan 3,10-14 (SNP): „Na wszystkich bowiem, którzy polegają na uczynkach Prawa, ciąży przekleństwo, gdyż jest napisane: *Przeklęty każdy, kto nie trwa we wszystkim, co zostało nakazane w zwoju Prawa*. To natomiast, że Prawo nikogo nie usprawiedliwi przed Bogiem, jest rzeczą oczy-

wistą. Czytamy przecież: *Sprawiedliwy z wiary żyć będzie*. Tymczasem w Prawie nie chodzi o wiarę. Raczej *żyć będzie ten, kto przestrzega przykazań*. Chrystus natomiast wykupił nas od przekleństwa Prawa przez to, że zamiast nas stał się przekleństwem, zgodnie ze słowami: *Przeklęty każdy, kto zawisł na drzewie*. A wykupił nas, aby błogosławieństwo Abrahama stało się w Chrystusie Jezusie udziałem pogan, tak, abyśmy obiecanego Ducha otrzymali dzięki wierze”.

Komentarz: Nie można wybiórczo przestrzegać niektórych przykazań z Prawa Mojżeszowego, upatrując w nich wartości dla zbawienia. W Starym Przymierzu trzeba było przestrzegać wszystkich przykazań co do joty. Inaczej było się przeklętym. Prawo miało doprowadzić Żydów do Mesjasza i do wiary w Niego: „Pismo jednak stwierdza, że wszyscy są zamknięci w niewoli grzechu, po to, by *obietnica uwarunkowana zawierzeniem Jezusowi Chrystusowi* mogła odnosić się właśnie do tych, którzy wierzą. Natomiast zanim nadeszła wiara, jako pozostający w niewoli grzechu, byliśmy strzeżeni przez Prawo do czasu jej objawienia. *Tak więc Prawo było naszym przewodnikiem do Chrystusa, abyśmy zostali usprawiedliwieni na podstawie wiary*. A kiedy nastał czas wiary, przestaliśmy być pod władzą przewodnika. Wszyscy bowiem jesteście synami Boga *dzięki wierze w Jezusa Chrystusa*. Bo wszyscy, którzy zostaliście ochrzczeni w Chrystusa, w Niego też się odzialiście. Nie ma już znaczenia, czy ktoś jest Żydem, czy Grekiem, niewolnikiem czy wolnym, mężczyzną czy kobietą – wszyscy jesteście jednością w Jezusie Chrystusie. A jeśli zawieracie się w Chrystusie, to jesteście nasieniem Abrahama, dziedzicami – według obietnicy” (Ga 3,22-29 SNP, kursywa dodana).

Są i takie osoby, które stosują niektóre przepisy Prawa, np. szabat i ograniczenia pokarmowe, lecz poprzestają na tym. Nie wierzą, że jest to niezbędne do zbawienia. Nie potępiają ani nie krytykują tych, którzy mają inne zwyczaje. Nie głoszą swych poglądów w zborze. Tutaj nie musi być problemu (Rz 14,1-13).

2) Formy ostrzejsze

Są jednak tacy, którzy zaczynają od rzeczy małych, ale posuwają się coraz dalej, np. zaczynają obchodzić święta żydowskie. „Przestrzegacie dni, miesiące, świąt i lat! Martwię się o was. Czy czasem mój trud nad wami nie poszedł na marne?” (Ga 4,10-11 SNP). Niektórzy tak bardzo fascynują się Izraelem i jego kulturą oraz jego zbawieniem, że:

- częściej Izraela niż Boga Izraela;
- Mesjasz, Pan Jezus schodzi u nich na dalszy plan, a nawet pod wpływem skrajnego monoteizmu odrzucają Boskość Chrystusa i wiarę w Trzy Osoby Boskie;
- Przestają troszczyć się o potrzeby duchowe i materialne swoich rodaków, gdyż ich uwaga całkowicie jest zaprzężona do Izraela.

Przykłady z życia: chrześcijanka przechodzi na judaizm, by – jak mówi – „pełniej przeżywać wiarę w żydowskiego Mesjasza”; były prezbiter naczelny pewnego sabatariańskiego wyznania tak bardzo fascynuje się judaizmem, że w końcu wyrzeka się wiary w Mesjasza Jezusa i przyłącza się do gminy żydowskiej.

3) Kwestia tworzenia „synagog mesjanistycznych”

W Kościele został zburzony mur nieprzyjaźni między Żydami a poganami, przy czym chodzi zwłaszcza o ceremonialne przepisy

Tory, oddzielające jednych od drugich: „On bowiem jest naszym pokojem. On z dwóch grup ludzi uczynił jedną, gdy kosztem swego ciała usunął wrogość, mur podziału, który je rozdzielał. On zniósł Prawo oparte na przykazaniach, by – wnosząc pokój – stworzyć w sobie samym z dwóch jednego nowego człowieka i obu połączyć z Bogiem w jednym ciele przez krzyż, na którym zniszczył wrogość” (Ef 2,14-16 SNP). Tworzenie synagog mesjanistycznych to ponowne wznoszenie muru nieprzyjaźni. W Kościele mają być zjednoczeni ze sobą wierzący Żydzi i poganie.

Judaizm mesjanistyczny pozyskuje dla Chrystusa jedynie niewielki procent Żydów. Większe sukcesy misyjne mają chrześcijanie żydowskiego pochodzenia. Zbory mesjanistyczne paradoksalnie przyciągają więcej wierzących z pogan, fascynujących się kulturą żydowską. Wspólnoty mesjanistyczne są najczęściej tworzone przez ludzi słabo znających judaizm, biorących z judaizmu kilka gadżetów lub elementów. Wielu Żydów nawróconych z ortodoksyjnego judaizmu woli przynależeć do prawdziwych kościołów chrześcijańskich niż do takich pseudożydowskich grup.

Inne problemy z judaizmem mesjanistycznym: Niebezpieczeństwo polegające na chęci przypodobania się własnemu narodowi przez zachowywanie obrzezania i Tory: „To ci wszyscy, którzy chcą wyrzec na was wrazenie obnosząc się ze swym ciałem, nakłaniają was, abyście dali się obrzezać. Czynią to tylko po to, żeby uniknąć prześladowania z powodu krzyża Chrystusa. Sami bowiem, choć obrzezani, nie przestrzegają Prawa. Tym niemniej was chcą obrzezywać – aby się szczycić waszym ciałem. Co do mnie zaś, nie będę się czymkolwiek szczycił, chyba że krzyżem naszego Pana Jezusa Chrystusa, na którym świat został dla mnie ukrzyżowany – a ja dla świata. Obrzezanie, podobnie jak nieobrzezanie nie ma znaczą. Liczy się nowe stworzenie. Pokój i miłosierdzie tym wszystkim, którzy uchwycą się tej zasady, w tym również Bożemu Izraelowi” (Ga 6,12-16 SNP). Dla Izraela nadal zgorszeniem jest Chrystus i Jego krzyż. Dla chrześcijan wywodzących się z Żydów i pogan krzyż jest przedmiotem chluby. Nie chodzi przy tym o materialny przedmiot, ale o prawdę o zbawieniu z czystej łaski jedynie przez Pana Jezusa.

4) „Chrześcijańskie” wersje judaizowania

Są takie ugrupowania, które głoszą zbawienie z łaski przez wiarę, lecz zarazem twierdzą, że dowodem wiary jest przestrzeganie Dekalogu, łącznie z obchodzeniem cotygodniowego szabatu. Czy faktycznie Nowy Testament stawia wierzącym takie wymagania? „Niechże was tedy nikt nie sądzi z powodu pokarmu i napoju albo z powodu święta lub nowiu księżyca bądź sabatu. Wszystko to są tylko cienie rzeczy przyszłych; rzeczywistością natomiast jest Chrystus” (Kol 2,16-17 BW). Szabat nie obowiązuje chrześcijan, choć pozostałych 9 przykazań powtórzono w Nowym Testamencie. Argumenty za szabatem:

„I będzie tak, że w każdy nów i w każdy sabat przychodzić będzie każdy człowiek, aby mi oddać pokłon – mówi Pan” (Iz 66,23 BW). Porównajmy z tym inny przekład: „I stanie się tak, że od nowiu do nowiu księżyca i od szabatu do szabatu przychodzić będzie wszelkie ciało, aby oddać pokłon przede mną, mówi PAN” (UBG). Chodzi tu zatem o regularne oddawanie czci Bogu – w każdym tygodniu i w każdym miesiącu. Poza tym, niech tacy sabatarianie wytłumaczają się z tego, że nie święcą dziś nowiu księżyca.

„A zatem pozostaje odpoczynek szabatni dla ludu Bożego. Kto wszedł do Jego odpoczynku, ten też odpoczął od swoich dzieł, jak Bóg od swoich. Postarajmy się zatem wejść do tego odpoczynku, aby ktoś z was nie upadł – tak jak w tym przykładzie nieposłuszeństwa” (Hbr 4,9-11 SNP). Nie chodzi tu o cotygodniowy szabat, skoro trzeba się postarać, aby do niego wejść. Omawiany tu odpoczynek to wieczny odpoczynek po ziemskich trudach: „I usłyszałem głos z nieba, który mówił: Napisz: Błogosławieni, którzy w Panu umierają – już teraz. Zaiste, mówi Duch, niech odpoczną od swoich mozołów, bo idą wraz z nimi ich czyny” (Obj 14,13 BT). Czy nie obowiązują nas żadne przykazania? Obowiązują nas przykazania Nowego Przymierza: „Umiłowani, jeśli serce nas nie oskarża, to mamy ufność w Bogu, a o co prosić będziemy, otrzymamy od Niego, ponieważ zachowujemy Jego przykazania i czynimy to, co się Jemu podoba. Przykazanie zaś Jego jest takie, abyśmy wierzyli w imię Jego Syna, Jezusa Chrystusa, i miłowali się wzajemnie tak, jak nam nakazał. Kto wypełnia Jego przykazania, trwa w Bogu, a Bóg w nim; a to, że trwa On w nas, poznajemy po Duchu, którego nam dał” (1 J 3,21-24 BT).

II. RÓŻNE PRZEJAWY ANTYSYMITYZMU

Niektórzy ewangeliczni chrześcijanie przyjęli teorię pewnych starszych wyznań protestanckich, zakładającą, że w Liście do Rzymian 11,25-27 zbawienie całego Izraela nie dotyczy rodowitych Żydów, tylko wszystkich wierzących tak z Żydów, jak i z pogan, czyli całego Kościoła. Jest to teologia pomijająca i wypaczająca prawdę o Boskim planie zbawienia ogółu Izraela po zebraniu żniwa zbawionych z pogan w czasach ostatecznych.

Cytat z Księgi Izajasza w Liście do Rzymian 11,26 dotyczy Izraela, a nie Kościoła: „W ten sposób będzie zbawiony cały Izrael, zgodnie ze słowami: Z Syjonu przyjdzie Wybawca i usunie bezbożność Jakuba” (SNP). List do Rzymian 11,28 wyraźnie wskazuje na Żydów: „Co prawda – gdy chodzi o Ewangelię – są oni nieprzyjaciółmi ze względu na wasze dobro; gdy jednak chodzi o wybranie, są oni – ze względu na praojców – umiłowani” (BT). Bądźmy oddani w modlitwie i ewangelizacji dziełu zbawienia najpierw Żyda, a potem Greka (Rz 1,16).

Są chrześcijanie dający wiarę teorii spiskowej, jakoby współcześni Żydzi byli „przebierańcami”, czyli tatarskim plemieniem Chazarów, podających się za Żydów. Badania genetyczne wykluczyły zasadność tych wymysłów.

PODSUMOWANIE

Unikajmy zarówno skrajnej postaci filosemityzmu, jak i antysemityzmu. Nie ma potrzeby, byśmy uznawali ortodoksyjnych Żydów za „starszych braci w wierze”, skoro współczesny judaizm wypaczył wiarę Starego Przymierza, kształtował się w opozycji do chrześcijaństwa i wyraża w Talmudzie Babilońskim większą, bluźnierczą wrogość względem Chrystusa niż nawet islam. Nie nazywajmy też antysemityzmem wskazywania na niegodziwości czynione przez niektórych Żydów. Nie ulegajmy jednak nastrojom niechęci czy nienawiści względem Żydów, choćby czynili oni złe rzeczy i trwali w zatwardziałości. Zachowujmy biblijną równowagę w tych kwestiach, a wówczas nie popadniemy w niebezpieczne skrajności lub zwiedzenia.

List

KORESPONDENCJA DLA CZYTELNIKÓW

Cześć! Długo zmagalem się z myślą, czy napisać do Ciebie ten list. W końcu doszedłem do wniosku, że tak, że muszę to zrobić. Posiłkuje się nadzieją – być może nieco na wyrost – że pomożesz mi w pewnej palącej sprawie.

Coś boli mnie. Strasznie boli. Ten ból rośnie, przeraża coraz mocniej. Smuci. Przygnębia. No tak, ale Ty nie wiesz o co mi chodzi, pozwól więc, że wytuszczę Ci sprawę.

Jakiś czas temu, podczas jednego z naszych nabożeństw pastor mówił o Jozjaszu. Oparł się na 34. i 35. rozdziale Drugiej Księgi Kronik. Śledząc tekst podkreślił młody wiek Jozjasza, gdy ten został królem (34, 1), również fakt, iż ów młody chłopak początkowo nie pełnił swoich obowiązków sam, lecz zapewne w obecności osób doświadczonych, orientujących się w dziedzinie polityki.

Gdy Jozjasz miał 16 lat coś zaczęło się w nim zmieniać, jak mówi tekst: <Zaczął szukać Boga Dawida> (34, 3). Znalazł Go i w imię tego znalezienia i świętości Boga rozpoczął pracę oczyszczania Izraela z obcych kultów i naleciałości (34, 3-7). Trwało to 10 lat. Potem, mając już lat 26 (34, 8) przejął się sprawą świątyni, kazał ją odrestaurować, odnowić. Jak wiesz zebrano wtedy sporo grosza i rozdysponowano nim odpowiednio do potrzeb.

Kiedy wysypywano pieniądze, pewnie z jakiegoś kufra, z jakiejś skrzyni, gdzieś tam z czeluści wypadł zwój z księgą zakonu Pańskiego (34, 14.17). Pisarz Szafan od razu zorientował się w wartości znaleziska i wzięwszy zwój z rąk kapłana Chilkiasza pobiegł do króla. I przeczytał mu go (bardzo możliwe, że – tak twierdzą bibliści – była to Księga Powtórzonego Prawa).

Jozjasz przejął się zapisem (34, 18-19) i natychmiast nakazał działanie. Najpierw rozkazał, by skontaktowano się z prorokinią Chuldą – i tak się stało (34, 22). Czemu? Z odczytania zwoju wynikało, że Izrael potwornie zaniedbał się w przestrzeganiu reguł Bożych i czeka go kara (34, 21). Prorokini tylko to potwierdziła (34, 23-25). Jozjaszowi zapowiedziała jednak, że ten nie ujrzy kary, bo zmiękło jego serce i ukorzył się przed Bogiem.

Ciekawie to brzmi – prawda? Cztowiek usłyszał przekaz Boga i przejął się nim, coś z nim zrobił. Nie mógł pozostać obojętnym. Jak bardzo by się chciało, żeby chrześcijanie zrobili to samo dzisiaj. Jak bardzo by się chciało, żeby przestali lekceważyć treść Pisma. A lekceważą. Przyzwyczajają się do jego brzmienia i nie robi ono na nich żadnego wrażenia. Boże mój! Zmiłuj się nad nami!

No i wiesz, ten Jozjasz, chociaż uspokojony, nie zamierzał zamknąć sprawy, wręcz przeciwnie – postanowił ją nagłośnić. I zrobił to, zebrał lud i <kazał odczytać przed nimi wszystkie słowa Księgi Przymierza> (34, 30). Następnie zawarł przymierze z Bogiem i obiecał, że lud będzie chodzić przed Bogiem przestrzegając przykazań, rad i ustaw, wypełniając każdy jego detal (34, 31). Wyobrażasz to sobie? I co jeszcze zrobił? Kazał wszystkim swoim poddanym podporządkować się temu zarządzeniu (34, 32). Był królem, miał prawo. Zapytaj swojego pastora, czy dałoby się coś takiego przeprowadzić dzisiaj. Ciekawe co Ci powie.

No nic, pójdźmy dalej.

Jozjasz miał władzę, miał wsparcie kapłanów więc się nie przejmował, działał dalej. W dalszym ciągu czyścił swój teren z bożków (34, 33) i namawiał do życia w czystości wiary. Więcej jeszcze, kazał rozruszać na nowo służbę świątynną i powrócić do obchodzenia świąt, w tym przede wszystkim Paschy (35, 1-19). Przeraża fakt, iż lud Boży nie obchodził tego święta we właściwy sposób od czasów proroka Samuela (35, 18), a więc od XI wieku (przypomnę, że czasy panowania Jozjasza to lata 640-609 przed Chr.).

Jozjasz ginie w bitwie, na którą, mówiąc wprost, sam się wepchnął. Król egipski (Necho lub Neko) nic do niego nie miał (35, 20-27). Ale cóż, stało się. Prorokini miała rację, Jozjasz nie dożyje sądu nad Izraelem.

Po Jozjaszu królami Judy byli jeszcze Jehoachaz, Jehojakim, Jechojachin i Sedekiasz (36, 1-16). W końcu nastąpiła niewola babilońska – zapowiedziany sąd (36, 11-21). Na szczęście dla Izraela, przyjdzie też wyzwolenie (36, 22-23).

Piszę Ci o tym wszystkim, abyś uchwycił kontekst. Wiesz co oprócz niezwyklej postawy Jozjasza uderzyło mnie najbardziej? To że Izrael zmierzał ku katastrofie od samego początku, tj. od czasu podziału na Izrael i Judę, co stało się w wieku X przed Chr. Królestwo Izraela upadło wcześniej, bo w 721 roku, Królestwo Judy upadło później, w 586 r. Królowie Judy byli odrobinę lepsi od królów Izraela a jednak upadek musiał się wydarzyć.

Czemu mnie to tak porusza? Bo podział zawsze jest zły. Cokolwiek by nie powiedzieć o przyczynach, zawsze mamy do czynienia ze złem. Towarzyszą temu tży, trauma, często ból, złość, wzajemne oskarżenia. I bywa, że czas rzeczywiście koi rany, ale bywa i tak, że wcale nie.

Żeby Ci to jakoś zobrazować odwołam się do świadectwa pewnego wierzącego człowieka – słyszałem je całkiem niedawno. Dzięki niemu uświadomiłem sobie, że jednych ludzi podział rusza bardziej, innych mniej. Ci pierwsi, rozczarowani i załamani sytuacją – tak jak ów człowiek, mogą cierpieć w milczeniu wiele lat, aż coś w nich pęka. I rodzi się bunt przeciwko wszystkiemu, nienawiść. Powiem Ci, że nie wiedziałem, iż coś takiego może tkwić w człowieku wiele, wiele lat, jakby wykluwać się w nim jak <obcy>. Dzięki Bogu wszystko skończyło się dobrze i opowiadający świadectwo powrócił do Boga i na nowo związał się z Kościołem. Ale zobacz przez co przeszedł!

Gdy myślę o podziałach przychodzi mi do głowy fragment z 1 Listu do Koryntian, gdzie – jak wiesz - Apostoł apeluje, prosi o jedność, o unikanie rozłamów (schizm) – 1, 10. O jedności a więc i jedności Paweł mówi także w Liście do Filipian (2, 1-4) dając do zrozumienia, że interes drugiego jest ważniejszy od mojego interesu. Chrystus jest w tej materii najlepszym przykładem, bo zamiast zachować dla siebie Niebo, zszedł z niego na Ziemię, stał się człowiekiem i poszedł na krzyż (Flp 2, 5-11).

Trudno nam myśleć o innych, jako o tych <wyższych od siebie>, oj trudno.

No i powiedz mi teraz, co o tym wszystkim sądzić? Dlaczego świat chrześcijański jest tak potwornie podzielony, zewnętrznie i wewnętrznie? Czy między innymi z tego powodu świat nie śmieje się nam w twarz? Czy nie zasadnym by było, gdyby ludzie powiedzieli nam: <Dogadajcie się najpierw między sobą a dopiero potem przyjdźcie i pouczajcie nas>? Co jest z nami nie tak?

To wszystko boli. To wszystko rozczarowuje. Martwię się tymi bojami, sporami. Sam wiem jak to jest, gdy jedna strona występuje przeciwko drugiej. I pytam siebie, ilu ludziom wyrządzamy w ten sposób krzywdę? Ilu z tego powodu płacze? Ilu ma za to żal?

Powiedz mi co z tym zrobić? W jaki sposób zaprowadzić pokój? A sprawy wielu są przecież niełatwe.

Och, Panie Boże! Zrób coś. Niech Twój Kościół będzie miłością płynącą, nie złością i podziałem (wielkim i małym).

Taką mam modlitwę. Pomodlisz się ze mną w ten sposób? Pomódl się, proszę.

Napisz do mnie. Powiedz mi jak to widzisz. Fajnie, że mogę się przed Tobą otworzyć. Nie mów nikomu o naszej korespondencji – jeszcze nie, boję się ludzkiej złośliwości. Boję się, że nie wszyscy odczytają ją poprawnie. Wierzę, że Ty odczytasz ją w sposób należyty, że zrozumiesz jak bardzo ważne jest, aby Kościół mówił jednym głosem i jedną postawą, żeby ludzie w Kościele rozumieli się nawzajem, a jeśli nawet mają różne opinie w tym czy w tamtym, by mimo to szanowali się i przede wszystkim kochali. Niech ta różnorodność scali, nie poróżni.

Twój przyjaciel

P.S. Powiedz mi jak przełożyć odkrycie zakonu i postawę Jozjasza na nasze dzisiejsze chrześcijaństwo? W jaki sposób uświadomić Kościołowi, że wszystko co robi ma wpływ na otoczenie i na sam Kościół?

I jeszcze coś, ostatnia rzecz. Napisz mi co przychodzi Ci do głowy, o czym myślisz, gdy patrzysz na hasła i zagadnienia takie jak te:

- Kościół jako znak sprzeciwu, nie jako instytucja realizująca założenia ducha czasów;
- zbawić czy zabawić?;
- sumienie kreatywne;
- niespójność przekazu teologicznego;
- przebaczenie z „serca” czy z „nerek”?

(wk)

MÓJ TATUŚ



- Mamo, mamo ... gdzie jest tatuś? – krzyknął Adaś wbiegając do kuchni. – Obiecał że pójdzie dziś ze mną do ZOO ...

- Kochanie, dziś rano był u nas szef tatusia i prosił go, aby udał się z nim do Petersburga. Syn szefa miał tam wypadek i leży w szpitalu, a rozmowy z nowymi partnerami firmy, na które jechał, mają się odbyć jeszcze w tym tygodniu. Tatuś będzie musiał przejąć te obowiązki, w czasie gdy jego szef będzie przy swoim synu w szpitalu.

- A kiedy tatuś wróci? – spytał zaniepokojony chłopiec.

- Pewnie niedługo. Jak tylko pomyślnie zakończą rozmowy i wypiszą pana Andrzeja, syna szefa, ze szpitala.

- I wtedy pójdziemy z tatusiem do ZOO, zobaczymy białego lwa i będziemy karmić kolorowe papużki? – ucieszył się Adaś.

- Tak. Będzie tak, jak obiecał ci tatuś – uspokoiła Adasia mama.

Dni mijały, a wyjazd tatusia przedłużał się coraz bardziej. Pomimo udanych rozmów i nawiązania współpracy z rosyjską firmą, tata nie mógł szybko wrócić do domu. Ciągłe czekali – on i szef – na wypis ze szpitala. Operacja, której musiał zostać poddany pan Andrzej przebiegła pomyślnie. Nawet rany goiły się nad wyraz szybko, ale problem pojawił się, gdy z powodu długiego leżenia w łóżku chory dostał wysokiej gorączki. Lekarze rozpoznali zapalenie płuc. W takim stanie nie mógł on wyruszyć w daleką podróż do domu.

Adaś coraz bardziej tęsknił za tatą. Tęsknił za wspólnymi zabawami, wieczornym czytaniem opowiadań, całuskami i czułym dotykiem ciepłych, choć szorstkich ojcowskich dłoni. Czasami chłopiec prosił mamę, żeby wyjęła z szuflady duży rodzinny album ze zdjęciami, by mogli powspominać cudowne chwile, gdy razem z tatą bawili się, śmiali i wspólnie przeżywali ważne momenty z ich szczęśliwego życia. Mama bardzo się starała zastąpić Adasiowi nieobecnego tatusia i czasami nawet wydawało jej się, że tego dokonuje, ale czujny Adaś w najmniej spodziewanym momencie potrafił ze smutkiem wypalić:

- Mamusiu, ale ty nie jesteś tatą.

Mamie robiło się wtedy przykro. Widziała jak synek tęskni. Ona też tęskniła.

Pewnego dnia, gdy Adaś wrócił ze szkoły, zobaczył w przedśionku męskie buty.

- Chwileczkę – pomyślał. – To są takie same buty, jak ma tata.

Odwieszając na wieszak swoją kurtkę jego wzrok przykuł wiszący na nim męski płaszcz. W głowie pojawiła się kolejna myśl: czyżby to był płaszcz taty? Nagle wszystko stało się jasne.

- Tata, tata – zaczął krzyczeć. – Mamo, tata wrócił do domu?!

- Cichutko – mama uspokajała chłopca. – Masz rację, tatuś wrócił, ale był baaardzo zmęczony po długiej podróży i musiał się położyć.

- Tata, tata – krzyczał uradowany Adaś.

- Cicho Adasiu, bo obudzisz tatusia. Nie wchodź teraz do jego pokoju, daj mu trochę odpocząć.

Adaś z radości zaczął podskakiwać i powtarzać:

- Tatuś, tatuś, tatuś przyjechał.

Na nic zdały się prośby mamy, aby zachowywał się ciszej. Radość była zbyt wielka.

Nagle, zza drzwi pokoju dało się słyszeć jakiś pomruk. Następnie poruszyła się klamka i w drzwiach stanął obudzony przez Adasia tata. Chłopiec rzucił mu się na szyję i zaczął go mocno ścisnąć i całować.

-Tatuś, tatuś, mój kochany tatuś.

Strony
„Dla naszych
milusińskich”
przygotowały:
Katarzyna Motyl
i Aneta Gadkowska

Mama usilnie próbowała tłumaczyć dziecku, że tata potrzebuje dużo odpoczynku, bo po ciężkiej podróży nie czuje się najlepiej, ale Adaś zdawał się nie słyszeć jej słów. Był szczęśliwy.

- Daj spokój Aniu – powiedział tata. – Tak bardzo cieszę się z mojego powrotu, że zmęczenie samo odeszło. Wcale go nie ma, nic nie czuję po za szczęściem i radością – mówił tatuś podrzucając w górę śmiejącego się Adasia.

- Tato, tato, chodźmy do ZOO, obiecałeś mi – przypomniało się chłopcu nagle.

- To raczej nie jest dobry moment, tatuś jest bardzo zmęczony – upomniała Adasia mamusia.

- To jest NAJLEPSZY moment – odparł tata.

- Tak dziękuję Bogu za to że was mam i mogę znowu z wami być. Nie chcę tracić czasu na nudne odpoczywanie, wyśpię się w nocy – powiedział puszcżając oczko do ukochanego synka.

Spacerując alejkami Ogrodu Zoologicznego mama objęła tatę, przytuliła się do niego i powiedziała:

- Dzisiaj, podczas twojego przywitania z Adasiem, przypomniała mi się pewna scena opisana w Ewangelii, kiedy do zmęczonego Pana Jezusa ludzie przyprowadzali swoje dzieci. Uczniowie Jezusa widząc, że On nie ma siły, nie chcieli by był obciążany dodatkowym zajęciem, więc odsyłali ich z powrotem do domów.

- Ale gdy Pan Jezus się o tym dowiedział – wtrącił tata – bardzo się na nich zdenerwował. On bardzo chciał przebywać z tymi urwiskami. Bardzo je wszystkie kochał. Wiedział, że pomimo tego iż są jeszcze małe i niewiele jeszcze rozumieją, a może właśnie dlatego, potrafią kochać i przebaczać. Ufają bezgranicznie tym, od których są zależni, są szczerze i nie oddają złem za dobro, które- go doświadczają.

- Tak, dlatego Jezus powiedział dorosłym, że jeśli nie staną się jak dzieci, to nie wejdą do Nieba – dodała mama uśmiechając się radośnie.

Szyfr

do rozwiązywania dla najmłodszych



Pan Jezus szczególnie sobie kogoś upodobał. Żeby dowiedzieć się kogo, musisz odszyfrować tekst. Jest to ktoś, kogo Chrystus brał w ramiona i błogosławił. (...)

A	Ą	B	C	Ć	D	E	Ę	F	G	H	I	J	K	L	Ł	M
1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15	16	17

N	Ń	O	Ó	P	R	S	Ś	T	U	W	X	Y	Z	Ż	Ź
18	19	20	21	22	23	24	25	26	27	28	29	30	31	32	33

22	20	31	28	21	15	4	12	7	6	31	12	1	26	14	20	17	22	23	31	30	4	11	20	6	31	12	5	6	20	17	18	12	7
----	----	----	----	----	----	---	----	---	---	----	----	---	----	----	----	----	----	----	----	----	---	----	----	---	----	----	---	---	----	----	----	----	---

12	18	12	7	31	1	3	23	1	18	12	1	13	4	12	7	12	17	1	15	3	20	28	12	7	17	26	1	14	12	4	11
----	----	----	---	----	---	---	----	---	----	----	---	----	---	----	---	----	----	---	----	---	----	----	----	---	----	----	---	----	----	---	----

13	7	24	26	14	23	21	15	7	24	26	28	20	3	20	33	7
----	---	----	----	----	----	----	----	---	----	----	----	----	---	----	----	---

Czy już wiesz o kogo tutaj chodzi? Znajdź ten tekst w swojej Biblii i przeczytaj go w całości!

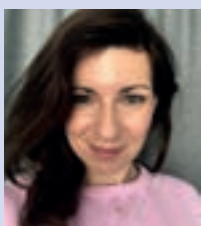
KOBIETY KOBIECIOM



Jesteś piękna, nie ze względu na swoje modne ubranie, ładną sylwetkę czy dobrą fryzurę. Jesteś piękna, ponieważ znalazłaś pokój Jezusa pomimo bólu, presji, zewnętrznych wymagań dotyczących tego, jak powinnaś wyglądać, jaka powinnaś być. Jesteś piękna, ponieważ prawdziwe piękno masz w sobie. Jesteś piękna taka, jaka jesteś.

Spoglądam w lustro z troską i rozczarowaniem. Przyglądam się swojej twarzy. Mój wzrok koncentruje się na środku czoła, później chwilę na prawym policzku, a następnie przestrzeni pomiędzy nosem a ustami. Przebarwienia. Mam je. Walczę z nimi. Nie lubię ich. Bo.. bo dziwnie z nimi wyglądam. Trudno w nich widzieć piękno. To takie brudne ślady, które ciężko zmyć z twarzy. I choć uwielbiam letnie dni, to, niestety, efekty przebywania na słońcu są widoczne na mojej twarzy już po pierwszych słonecznych dniach. Ta ciemna plamka jasnobrązowego koloru pojawia się na moim czole od kilku lat. Przebarwienie staram się kamuflować za każdym razem, gdy wychodzę z domu, gdy mam się z kimś spotkać, gdy je zauważę. Obsesja? Nie.. raczej estetyka. Jestem piękna, taka jaka jestem. Czyżby?

Natalia Starkowska



Bez wątpienia przeżywamy obecnie boom estetyzacji. Wszystko zostaje poddane polityce totalnej kosmetyki dzięki wszechobecnym procesom estetyzacji. Estetyzacja staje się naszym nawykiem, musi być natychmiastowa. Upiększanie musi być instant (czyli bardzo szybkie, wyraziste i sztuczne), zagęszczone do maksimum i intensywne.

Moda od wieków determinowała ludzi do deformowania swojego ciała i poddawania się różnorodnym zabiegom upiększającym. Były to praktyki szokujące. Czy współcześnie sposoby na upiększenie, pragnienia bycia pięknym i dyscyplinowania ciała (mam na myśli: stosowanie diety – odchudzanie, uprawianie sportu, operacje plastyczne) są mniej drastyczne?

Piękno stało się religią naszych czasów, a technologia jej prorokiem. Misja estetyzacji dokonuje się na naszych oczach (przyp. własny). Niewielu z nas zdaje sobie sprawę ze skali tego zjawiska. Obecnie coraz częściej mówi się o uzależnieniu od chirurgii estetycznej, operacji plastycznych. Jednak o tym, że owo uzależnienie jest poważną chorobą psychiczną, wspomina się już rzadziej. Dbanie o ciało jest formą konstruowania skorupy ochronnej o idealnych kształtach, która paraliżującym strachem dekonstruuje nas i fragmentaryzuje nasze ciała. Strach przed kaloriami rodzi anorektyczki, bulimiczki i uzależnienia od fitnessu. Coraz więcej osób ma obsesję na punkcie zdrowego żywienia. Obsesyjne dbanie o skład posiłków zaburza zdrowy rozsądek i słuchanie sygnałów organizmu o potrzebach i niedoborach składników: ta obsesja nazywana jest ortoreksją. Na takiej samej zasadzie zdarza się, że silna, umięśniona sylwetka nie zawsze jest oznaką zdrowia. Często przesadne dążenie do ideału, wyrabianie każdego mięśnia, kontrola diety i stosowanie suplementów przeradzają się w niezdrową dla organizmu, a nawet zagrażającą życiu innego rodzaju obsesję. Bigoreksja to zaburzenie postrzegania własnego ciała, powodujące dysmorfie mięśniową, czyli nieustanne poczucie niezadowolenia z osiągniętych efektów i potrzebę zwiększania masy mięśniowej, bez satysfakcji i wycucia, w którym momencie warto się zatrzymać. Bigoreksja to zespół natręctw – myśli krążących wokół sylwetki i skoncentrowaniem trybu życia na coraz dłuższych treningach i dopasowywaniu pracy, życia rodzinnego i prywatnego do planu diety i ćwiczeń fizycznych. Bigorektyk stale, obsesyjnie mierzy swoje mięśnie, kontroluje wagę, robi zdjęcia sylwetki. Ciągłe poddaje swoje ciało najsurowszej ocenie i nigdy nie jest ostatecznie zadowolony z obecnego stanu rzeczy. Z tego powodu unika prezentacji swojego ciała publicznie, mając poczucie wciąż niedopracowanego „dzieła”.

Strach przed zmarszczkami tworzy pokolenie uzależnionych od korygowania swojego wyglądu. Dziś istotny jest wizerunek: to jak wyglądamy mówi o tym, jacy jesteśmy. Ciało, nawet najpiękniejsze, nie daje nam gwarancji na powodzenie w życiu czy na to, że miłość, która zjawiała się, łatwo przetrwa. To właśnie brak akceptacji swojego ciała jest główną przyczyną decydowania się społeczeństwa na operacje plastyczne. Poddając się nim sprawiamy, że ciało staje się elementem wizerunku, takim jak ubranie i inne akcesoria. Chirurgia plastyczna i estetyczna współcześnie widnieją pod sloganem krawiectwa i zaprzeczyc temu niestety nie można.

My kobiety często żyjemy w przekonaniu, że piękno dotyczy tego, jak wyglądamy lub co nosimy: ubrania, biżuteria, fryzura, makijaż. Ale Bóg definiuje piękno zupełnie inaczej. Nacisk, jaki nasza kultura kładzie na wygląd i upiększanie ciała ludzkiego nie jest niczym nowym. Księga Estery wypełniona jest tematyką dbania o piękno przez kobiety, dbania o ciało. Co jednak starożytna Persja ma wspólnego z wymogami estetyki w XXI wieku?

Zanim przyszła młoda kobieta, aby udać się do króla Kserksesa, musiała ukończyć dwanaście miesięcy zabiegów kosmetycznych przepisanych kobietom, sześć miesięcy z olejem z mirry i sześć z perfumami i kosmetykami (Est 2, 12 NIV).

Kiedy król Kserkses szukał nowej żony pierwszym wymogiem było zewnętrzne piękno kobiety. Zanim kandydatura młodej kobiety została rozpatrzona przez króla, musiała ona ukończyć swojego rodzaju „obóz upiększania” – całoroczny okres zabiegów kosmetycznych z olejem, mirrą, perfumami i kosmetykami pod opieką Hegaja, który był królewskim opiekunem żon z królewskiego haremu. Dwanaście miesięcy zabiegów kosmetycznych?! Ohhh, czy każda z nas nie życzyłaby sobie takiego okresu przygotowawczego? Sześć miesięcy z olejem z mirry i kolejne sześć z perfumami i kosmetykami brzmi bardzo kusząco. Dlaczego jednak takim zabiegom musiały być poddane kandydatki na królewską żonę?

Kandydatki na królową przybywały do królewskiego pałacu w Suzie ze *wszystkich prowincji swego królestwa* (Est 2, 2). Imperium perskie rozciągało się na wschód w kierunku Indii i na zachód w kierunku Grecji. Obejmowało rozległe pustynie i subtropikalny obszar wzdłuż rzek Tygrysu i Eufratu. Klimat w większości królestwa był gorący, suchy, pustylny. Powszechne były susze i brak opadów. Pogoda wzdłuż obu rzek była wilgotna, ale regiony oddalone od równiny Tygrys-Eufrat cierpiały z powodu suszy. Południowe wiatry wiejące nad Zatoką Perską wywoływały burze piaskowe, a z północy spadały suche wiatry.

Jednym z celów Hegaja było złagodzenie skutków ciepła, wiatru i parowania, które były widoczne na skórze kandydatek. Plan zabiegów kosmetycznych w pierwszej kolejności obejmował pielęgnację skóry. Sześć miesięcy pielęgnacji olejami miały na celu likwidację kłopotliwych efektów warunków atmosferycznych, takich jak pęknięcie, marszczenie, uszkodzenia skóry od wiatru, oparzenia słoneczne. Był to okres poświęcony na gojenie ran i leczenie chorób skóry. Kilka olejów dostępnych w czasach Estery miało właściwości dezynfekujące i przeciwgrzybiczne. Ponieważ każda młoda kobieta musiała przejść ten okres, król był chroniony przed chorobami skóry i infekcjami, które mogły zostać wprowadzone do haremu.

Po sześciu miesiącach podstawowej pielęgnacji (...) uczestniczki tego obozu piękności (...) zostawały poddawane kolejnym zabiegom z perfumami i kosmetykami. W starożytnych czasach powszechne było używanie przypraw i zapachów, aby wzmocnić naturalne piękno każdej dziewczyny. Pismo święte nie mówi, czy kosmetyki egipskie, takie jak kohl do malowania oczu, henna na

kolor włosów, sok z granatu na policzki i za-
barwienie ust były wykorzystywane w przypadku Estery.
Zakładać możemy z dużym prawdopodobieństwem że tak.
(informacje pochodzą ze strony: <https://womenfromthebook.com/>)

Zewnętrzne piękno młodej Estery pomogło jej zdobyć przychylność króla, ale myślę, że Estera miała o wiele więcej do zaoferowania niż gładka skóra i słodko pachnące włosy. Biblia mówi, że podczas całorocznego przygotowania Estera zyskała przychylność Hegaja, opiekuna wszystkich kandydatek na królową. Hegaj dał Esterze dodatkowe kosmetyki w porównaniu z innymi, podarował jej także siedem pokojowych służących z królewskiego pałacu i przeniósł ją do najpiękniejszej części domu.

Gdy rozeszła się wieść o poleceniu królewskim i jego rozkazie i gdy zgromadzono wiele dziewcząt na zamku w Suzie pod opiekę Hegaja, wzięta też została Estera do domu króla pod opiekę Hegaja, stróża żon. Dziewczyna mu się spodobała i pozyskała sobie jego życzliwość. Udał się do niej z kosmetykami i z należną jej częścią utrzymania. Dał jej też siedem dziewcząt z domu króla za towarzyszek i przeniósł ją i jej dziewczęta do lepszego miejsca w domu kobiet. A nie ujawniła Estera swego narodu i pochodzenia, ponieważ Mardocheusz rozkazał jej, aby nic nie mówiła (Est 2, 9-10).

Wyobrażam sobie, że wszystkie kobiety wybrane do tego królewskiego haremu były niezwykle piękne i atrakcyjne, musiały być też zazdrosne o pozycję Estery. Co ją jednak wyróżniało? Wiemy, że była pełna szacunku, ponieważ uhonorowała kuzyna Mordechaja, aby zachować tożsamość żydowską w tajemnicy.

Po hojnym traktowaniu w roku przygotowań, przyszła jej kolej na stawienie się przed królem. Każda młoda kobieta mogła zabrać ze sobą wszystko, co tylko chciała z kwatery kandydatek do królewskiego pałacu. (Wyobraź sobie młode kobiety pakujące kilka torebek najlepszych jedwabi, przypraw, kosmetyków i biżuterii). Ale Estera tego nie zrobiła. Kiedy nadeszła jej kolej, nie prosiła o nic poza tym, co poradził jej Hegaj. Mogła poprosić o wszystko, czego chciała w królewskim haremie. Nie nalegała na więcej makijażu, naszyjników zdobionych klejnotami lub fantastycznych tkanin. Zamiast tego szanowała autorytet i radę Hegaja. W wyniku tej skromnej postawy, która być może kontrastowała z innymi kandydatkami, Estera zyskała przychylność na oczach wszystkich, którzy ją widzieli, w tym samego króla. Estera nie była typową najlepszą kandydatką. Wręcz przeciwnie - była

sierotą i żydowskim wygnańcem, wychowywanym przez swojego kuzyna Mardocheusza. *A był on opiekunem Hadassy, to jest Estery, córki stryja swego, bo nie miała ona ojca ani matki. Była to panna o pięknej postaci i miłym wyglądzie; a gdy umarli jej ojciec i matka, przyjął ją Mardocheusz za córkę (Est 2, 7).*

Została jednak wywyższona do niezwyklej pozycji w królestwie, które nie ceniło ani kobiet, ani Żydów. Nie stała się dumna ze swojej nowej pozycji. Nadal była wierna Bogu i szanowała radę Mardocheusza. Światło reflektorów i skupienie na jej zewnętrznym pięknie nie zmieniło tego, kim była w środku, i ostatecznie stała się kolejną królową. Estera była żywym przykładem słów, które apostoł Piotr napisał wieki później: *Twoje piękno nie powinno pochodzić z ozdób zewnętrznych, takich jak wyszukane fryzury i noszenie złotej biżuterii lub pięknych ubrań. Powinno to być raczej twoje wewnętrzne ja, niezmacone piękno łagodnego i spokojnego ducha, które ma wielką wartość w oczach Boga (1P 3, 3-4 NIV).*

Czy to znaczy, że nie mamy dbać o swoją urodę? Ależ nie. Nie oznacza to również, że nie powinnyśmy nosić biżuterii i układać włosów. Znaczy to po prostu, że nie powinnyśmy myśleć o zewnętrznym wyglądzie jako o naszym głównym źródle piękna. Kiedy Biblia podaje nam konkretne instrukcje dotyczące codziennego życia, musimy czytać je powoli, upewniając się, że widzimy wszystko, co mówi autor, a także wszystko, czego nie mówi. Ponieważ skłaniamy się ku temu, co robimy i czego nie robimy, musimy również uważnie przyjrzeć się sercu, które każde polecenie lub instrukcję chce lub nie zechce wykonać. Piotr zniechęca kobiety do skupiania się na zewnętrznym pięknie. *Nie pozwól, aby twoje uwielbienie było zewnętrzne (1P 3, 3).* Wszystko, co świat może zrobić, w tym fryzury, biżuterię i modne ubrania, nie jest jasnym świadectwem tego, co tylko Bóg może zrobić. To Bóg daje nam *łagodnego i cichego ducha* (1P 3, 4). Pokładanie nadziei w Bogu daje nam tego ducha i sprawia, że stajemy się nieustraszone. Ta nieustraszonność uwalnia nas do bycia spokojnymi, łagodnymi i mądrymi kobietami pośród pojawiających się nieraz trudnych okoliczności.



**Dziś ubierzmy się
w pokorę i łagodność,
tak jak uczyniła to Estera.
Podziękujmy Bogu za to,
jak piękne rzeczy robi
w naszym życiu
i jak cudownie
nas stworzył.**



[Recycling]

czy



[Upcycling]

Pomimo wieku (chodzi o moją metrykę, nie zaś wiek, w którym wszyscy żyjemy) mam wciąż kilka niespełnionych marzeń, chociaż wspomnień, rzecz jasna, znacznie więcej. Jednym z tych marzeń jest obraz. Widziałam i widzę go jedynie w wyobraźni. Jeśli ktoś już go namalował (lub namaluje) bardzo chciałabym zobaczyć przynajmniej jego reprodukcję. Obraz przedstawia pęknięte a właściwie popękane, bardzo popękane naczynia gliniane, a w tych pęknięciach widać światło. Im więcej pęknięć, tym więcej tego, ukrytego we wnętrzu światła. Pewne skojarzenia z biblijną wersją bitwy z udziałem „trzystu” mogą tu się pojawić z oczywistych względów, niemniej, nie tylko one są tym, co mówi ten obraz.

W oparciu o wspomnienia natomiast, związane z lekturą baśni Andersena, w których pojawia się motyw stłuczonego kubeczka, czy czajniczka pozbawionego pokrywki i dzióbka, którymi pysznił się wobec pospolitych naczyń należących do serwisu (nawet wobec cukiernicy – wprawdzie miała ona pokrywkę, ale dzióbka już nie...) towarzyszy mi wciąż wielka, nazwałabym ją nawet serdeczną, potrzeba zużycia każdego wyszczerbionego naczynia (zwanego przez niektórych skorupą). Naśladuję pewną służącą, która wyszczerbiony czajniczek wypełniła ziemią i zasadziła w nim kwiat.

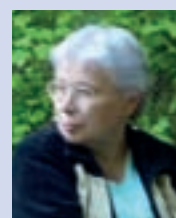
Czytelniczki, które dotrwały do tego momentu prawdopodobnie dzielą się na dwie grupy: jedne myślą: tu już mógłby być koniec. Wiem o co chodzi. Drugie zastanawiają się: a kiedy wreszcie przeczytam coś, co będzie usprawiedliwieniem dla obecności tego tekstu w chrześcijańskim czasopiśmie?

W księdze proroka Jeremiasza znajdujemy dość obszerną wzmiankę o pracy garncarza, rzemieślnika, artysty, dla którego tworzywem jest glina. Garncarz używał rąk do lepienia naczyń. Dowiedziałam się, co stało się dla mnie bardzo ważne i pełne głębokiego znaczenia, że garncarz, aby stworzyć naczynie musi glinę, co jest oczywiste, bardzo starannie oczyścić. Co jest jednak mniej oczywiste, nie ma innego narzędzia ani sposobu oczyszczania jak ręce garncarza! Zapamiętajmy to. Garncarzowi naczynie czasami nie udawało się, co może po prostu oznaczać, że nie mogłoby być skutecznie użyte zgodnie z zamysłem i przeznaczeniem twórcy. Wtedy od nowa tworzył z tej samej gliny nowe naczynie według swojej koncepcji.

Jako tworzywo w pełnych miłości dłoniach naszego Stwórcy stajemy się takimi jakich nas sobie wymarzył. On wie jak i do czego chce nas użyć. Ale czy wystarcza Mu jedynie nasza użyteczność? Więcej, czy w sensie uniwersalnym poprzestaje na użyteczności czy też to dla Niego za mało? Pan Bóg jest perfekcjonistą i to w stopniu niewyobrażalnym. W istocie, jedynie w Jego przypadku perfekcjonizm jest uzasadniony; jest perfekcjonistą, jeśli chodzi o Jego dzieło; nie oczekuje doskonałości od nas.

TWORZYWO W DŁONIACH STWÓRCY

Elżbieta Modnicka



Dokonując procesu kształtowania Pan Bóg używa tego samego materiału, tej samej gliny. Byłby to więc recycling; niemniej każda następna forma tego naczynia jest coraz bliższa doskonałości, czyli wyobrażeniu Stwórcy. Byłby to więc upcycling? Jeśli wielokrotnie używam tego samego słoika to stosuję godny pochwały recycling. Jeśli jednak dodam do niego jakąś ozdobę i uczynię z niego wazon na kwiaty czy pojemnik na bileciki wdzięczności dla Boga to dokonałam upcyclingu, bo słoik zmienił już swój „status”. Młodopolski poeta, Włodzimierz Słobodnik podobną myśl wyraża w sposób następujący: „Ta glina, z której dzban pękaty ulepiono, do wczorajszego kształtu nie zatęskni już... Ale pragnie innych kształtów...”.

Nie każdy materiał tak łatwo poddaje się zmianie kształtu dokonywanej ręką artysty. Na stronicach Pisma Świętego spotykam rozbite dzbany, stłuczony słoik, wiatr przewiewający ogród, szarpiący kwiatami, zboże podrzucane na sicie, by plewy zostały oddzielone, złoto poddawane działaniu bardzo wysokiej temperatury w procesie oczyszczania... i ludzi, o których można powiedzieć, że mieli tzw. „złamane życie”. Wśród nich były kobiety: Ewa, Sara, Rebecka, Rachel, Tamar, Rachab, Noemi, Rut, Batszeba... Każda z nich

w pewnym okresie swego życia doświadczyła bólu rozczarowania. Ewa doświadczyła co to znaczy stracić syna, jak to jest być matką bratobójcy, serce Sary cierpiało z powodu niezdolności przedłużającej się bezdzietności, podobnie serce Rebeki i Racheli. Niesnaski między synami przysparzały Rebecce dodatkowych „pęknięć”. Tamar, z całym bolesnym bagażem wdowieństwa, podejmująca dramatycznie trudne decyzje... Każda z tych kobiet zasługuje na indywidualny esej, na wnikliwe opisanie towarzyszących im „pęknięć”, „zadrapań”, czy „rozbicia”. A przecież, cztery z nich znalazły się w rodowodzie Mesjasza. Wspomnę jeszcze tylko o Rut, przez którą dodatkowo dokonał Pan Bóg pojednania między potomkami Lota (Moabici) i potomkami Abrahama. To służba pojednania wspomniana przez Pawła w Nowym Testamencie a spełniona przez kobietę, o której Boaz mówi używając określenia „dzielna kobieta”, które to określenie znajdujemy poza tym jedynie w 31. rozdziale Przypowieści Salomona.

Spośród liczного grona mężów Bożych, którzy przeżyli wiele załamań, niepowodzeń, upadków i „rozbić” wymienię Dawida, który pomimo tego, co „przychodziło” na niego stanowił wzorzec (nie: wzór do naśladowania) króla, co można zauważyć gdy któryś



**Jak zdefiniujesz obecne Boże
działanie w twoim życiu?
Czy jesteś wytapiana
w ogniu doświadczeń?
Czy znajdujesz się na
sicie, mocno potrząsanym?
Czy jesteś w rękach garncarza?**

z królów judzkich określany jest jako ten, który był (lub nie był) „jak Dawid”.

Wracając do procesu recyklingu, jako ludzie zadajemy sobie czasem pytanie, czy jest on zawsze opłacalny. Co motywuje nas do recyklingu, czy też upcyclingu? Czy zawsze „gra jest warta świeczki”? A dlaczego Pan Bóg z takich rozbitych naczyń jakimi bywamy czy jesteśmy gotów jest tworzyć dzieła nie tylko użyteczne, ale także piękne? Czy to wpisuje się w Jego ekonomię? W Jego ekonomię zbawienia, o której tak pięknie mówi Paweł w Liście do Efezjan? Boża szczodrość bardzo wyraźnie nie zadowala się ofiarowaniem innym niż całościowe. Dając Chrystusa, dał w Nim wszystko! Dawid w pewnym momencie swego życia mówi do Boga: „Kim ja jestem, Panie Boże, a czym jest mój dom, że doprowadziłeś mnie aż dotąd? Ale mało to jeszcze było w Twoich oczach, Panie Boże...” Niejednokrotnie zauważyć można ten rys Bożego charakteru: zawsze Mu mało tego dobra, którym nas obdarza. „Gdyby tylko Pan wyprowadził nas z Egiptu to byłoby wspaniałe... Ale On przeprowadził nas przez Morze Czerwone... Karcił nas manną... i tak dalej i tak dalej...” -śpiewają Żydzi. Gdyby tylko nas zbawił – ale wciąż dokłada nam łaskę za łaską. Tę glinę, z której nas kształtuje oczyszcza swymi pełnymi miłości dłońmi. Najpierw recykling a potem upcycling i to nieustannie aż do dnia, gdy nieskalani i czyści zostaniemy przedstawieni Ojcu.

Serce skruszone, duch skruszony – takiego „materiału” pragnie nasz Pan. Catherine Campbell, jedną ze swoich książek zatytułowała „Skruszone lepiej działa”. W swoim życiu doświadczyła śmierci trojga dzieci, które przyszły na świat z nieuleczalną chorobą. Jej książki i wykłady są błogosławieństwem i pomocą dla tych, których serca są złamane. Z tego, co w jej życiu zostało rozbite a nawet, nie waham się użyć mocniejszego słowa, strzaskane, Bóg ułożył zachwycającą mozaikę. Podobno im drobniejsze kawałki, tym mozaika, paradoksalnie, piękniejsza. Ale też wymaga ręki Mistrza. Bóg jest mistrzem w składaniu kawałków; przykładem tego składania może być choćby powrót Żydów z diaspor – sprowadza ich z najdalszych zakątków ziemi i łączy w całość. To powiedzenie, że „skruszone lepiej działa” ma także bardzo praktyczne zastosowanie np. w kuchni czy w farmacji – miążdżymy przecież przyprawę dla uzyskania pełni aromatu.

Prawdopodobnie znana jest historia pewnej kobiety, która była właścicielką dziurawego nieco na boku wiadra, na szczęście tylko z jednej strony. Kobieta nosiła nim wodę ze strumyka do domu. Idąc ścieżką, ubolewała, że część wody z niego wycieka. Jednak gdy tak rozmawiała z Panem Bogiem o tym jak się źle z tym czuje, On pokazał jej, że po tej stronie ścieżki, gdzie wiadro było dziurawe wyrosły piękne kwiaty.

Czasami Bóg dokonuje naprawy rozbitego naczynia (rozbite życie – nieraz mówimy) a czasami, w sposób niezwykle wykorzystuje istniejący stan. Dużo słońca i kompletny brak deszczu skutkują martwymi roślinami. Właściwe proporcje słońca i deszczu, które Pan Bóg nam zapewnia w indywidualnych dawkach przynoszą oczekiwany przez Niego obfity plon. Służą temu różne procesy,

którym jesteśmy poddawani. Jak zdefiniujesz obecne Boże działanie w twoim życiu? Czy jesteś wytapiana w ogniu doświadczeń? Czy znajdujesz się na sicie, mocno potrząsanym? Czy jesteś w rękach garncarza? A może nasz Bóg, Największy Artysta, uwalnia Anioła, którego tylko On widzi w tej niekształtnej bryle kamienia jak postrzegają ciebie inni i ty sama? Usuwa te części kamienia, które są zbędne – a uderzenia dłuta bywają bolesne. Bolesne jest także chwilowe poczucie utraty tego, co moje.

Chleb, który łamiemy gdy wspominamy śmierć Pana Jezusa, również daje świadectwo prawdzie, że nawet to, co najcenniejsze bywa złamane, skruszone, aby stać się błogosławieństwem. Stoik z wonnościami został stłuczony nie tylko w tym celu, by uwolnić piękno jego zawartości, lecz także, by postawa kobiety, która to uczyniła stała się powszechnie znana, pozostała na zawsze w pamięci czytelników Biblii i stanowiła inspirację do naśladowania. (Gwoli ścisłości dodam, że Biblia wspomina o jedynym, jak sądzę wyjątku, gdy kruszenie jest bezużyteczne: Księga Przypowieści ostrzega nas: „Choćbyś głupca stał w moździerzu tłuczkiem razem z krupami, nie opuści go głupota”; [27, 22]; ten wyjątek potwierdza regułę).

Tak więc „Bóg współdziała w tym wszystkim co się z nami dzieje ku dobremu. Jesteśmy glinianymi naczyniami, które kryją w sobie Skarb. „Chrystus w nas, nadzieja chwały”. Kiedy wspomniany wcześniej imbryk rozpoczął nowe życie, w jego wnętrzu nie było już suchych listków herbaty, lecz cebulka kwiatowa, coś co żyje i rośnie. To był jego Skarb. Gлина jest krucha a także nie zawsze piękna dla wymagających oczu. Piękno, także piękno rzeczy nie-trwałych takich jak trawa czy lilie, jest Bożym dodatkiem do tego, co użyteczne. Dodawanie, pomnażanie błogosławieństw, także swego rodzaju „upiększanie” jest rodzajem upcyclingu Stwórcy. Lecz wydaje się, że jest to także uniwersalną potrzebą człowieka. Piotr tak pięknie zachęca nas: „Boska jego moc obdarowała nas wszystkim... i właśnie dlatego... uzupełniajcie; wiarę cnotą, cnotę poznaniem, poznanie powściągliwością, powściągliwość wytrwaniem, wytrwanie pobożnością, pobożność braterstwem, braterstwo miłością” (2 P 1, 3-7).

„Wszystko” zostało nam darowane – ale jeszcze parę cennych klejnotów ozdobi nasze gliniane naczynie, tak jakby „wszystko” to jeszcze za mało. Tak szczodry jest nasz Ojciec i z dnia na dzień czyni nas piękniejszymi. Godna uwagi jest kolejność dodawania wspomnianych cnót. (Zapewne równie ważna, jeśli nie ważniejsza niż kolejność dodawania przypraw przy gotowaniu). Modlę się, żeby to, czym się podzieliłam sprawiło, abyśmy, świadome procesów dokonywanych przez Boga w naszym życiu, poddawały się im pokornie, widząc Jego pełne miłości ręce, które każdego dnia dodają użyteczności i piękna naczyniom jakimi się stajemy. Niech zachwycają nas nieustanne zmiany „ku dobremu”. Spójrzmy inaczej na to, co uważamy za nasze porażki. Jeśli czasem Boże działanie wydaje się nam pozbawione sensu (powiedzmy, że względu na nasz wiek, uważamy, że nie warto w nas inwestować), to pomyślimy o egipskim rolniku, który wrzucał zboże do Nilu wiedząc, że gdy wody opadną nastanie czas obfitych plonów.

W dziale przypominającym klasyków nurtu ewangelicznego, prezentujemy trzecią część odczytu brata Marcinkowskiego, który wygłaszany był przez tego autora w Moskwie, Kijowie, Samarze, Pradze, Berlinie, Hissen i w innych miejscach.

Kiedy ludzie staną się braćmi? Część 3

POGODZENIE SIĘ ZE STWORZENIEM

„Co to jest serce miłujące?” – pytano pewnego pustelnika w starożytności (Izaaka Syryjczyka). „Serce miłujące jest to serce płonące miłością do wszelkiego stworzenia”. Nasze pojednanie staje się pełnym jedynie wtedy, gdy odbudowujemy wspólnotę ze wszystkim – i z Bogiem, i z człowiekiem, oraz ze stworzeniem w ogóle.

Chrześcijaństwo winno być nie tylko czymś kościelnym lub osobistym, lecz i powszechnym, kosmicznym.

„Idąc na cały świat, głosicie Ewangelię **wszelkiemu stworzeniu**” (Ew. Marka 16,15). Przecież „stworzenie z tęsknotą oczekuje objawienia synów Bożych”, „wiemy bowiem, że **całe stworzenie** wspólnie wzdycha i wspólnie boleje aż dotąd” (Rzymian 8,19 i 22).

Przecież „wszystko przez Słowo powstało, a bez Niego nic nie powstało, co powstało” (Ew. Jana 1,3). Chrystus jest Logosem wszystkich rzeczy. Dlatego znajdując Chrystusa, znajdujemy i przyrodę i poznajemy jej duszę. „Całe stworzenie, każdy listek jest zwrócony do Słowa, Bogu chwałę śpiewa, Chrystusowi płacze” (Dostojewski)¹. „Wzdychają rosy, szepczą trawy, Świecie cichy, świecie chwały...”.

W oderwaniu od Boga widzimy jedynie maskę prawdy: słońce świeci, lecz nie raduje, ptaki śpiewają, ale nie dla nas. Kiedy jednak zwrócimy się do Boga, wydaje się nam, że jakby złote struny przeciągały się do naszej duszy zewsząd, odczuwamy przezeń drżenie powszechnego życia, brzmienie niebieskich stref.

Z Boskiej świątyni – „z radością wyjdziecie i w pokoju zostanieie przyprowadzeni. Góry i pagórki wybuchną przed nami okrzykami radości, a wszystkie drzewa polne będą klaskać w dłonie” (Izajasza 55,12). Franciszek z Asyżu, ten biedak Chrystusa, który wyrzekł się wszystkiego, aby w imię Jego usunąć wszystkie przegrody, które przeszkadzały mu w doświadczaniu radosnej wspólnoty ze wszystkim, składa znakomity „Hymn słońcu”, w którym słońce i wiatr nazywa braćmi, a noc i samą śmierć siostrami.

Kiedy człowiek powstał przeciwko Bogu, stworzenie powstało przeciwko człowiekowi. Lecz ten, kto znowu upokarza się przed Panem, odnawia swoją więź także z niższym stworzeniem i panowanie nad nim.

*„Testament Przedwiecznego chroniąc,
Stworzenie ziemskie Mnie poddane,
I wszystkie gwiazdy Mnie słuchają,
Radośnie grając promieniami”*
— mówi prorok w wierszu Lermontowa².

Włodzimierz Marcinkowski



1 Fiodor Michajłowicz Dostojewski (1821-1881) – „rosyjski pisarz i myśliciel. Jeden z najbardziej wpływowych powieściopisarzy literatury rosyjskiej i światowej. Uważany za mistrza realistycznej prozy psychologicznej na pograniczu rzeczywistości i wyobraźni; w swych utworach często używał motywu walki dobra ze złem czającym się wszędzie” – Wikipedia.

2 Michaił Jurjewicz Lermontow (1814-1841) – „rosyjski pisarz, prozaik, dramaturg. Jeden z najwybitniejszych twórców XIX w., związany z romantyzmem. Autor poematów romantycznych opartych na motywach ludowych, pejzażowej, refleksyjno-filozoficznej i patriotycznej liryki oraz dramatów” – Wikipedia.

Żydzi, nie uznając Jezusa z Nazaretu za swego Mesjasza, lubią na swe usprawiedliwienie podawać jeszcze nie spełnione proroctwo Izajasza (11 rozdział) o pokoju między człowiekiem i stworzeniem: „I będzie (w czasie wieku Mesjasza) wilk gościem jagnięcia, a lampart będzie leżał obok koźlęcia. Cielę i lwiątko, i tucze bydlę będą razem, a mały chłopiec je poprowadzi... Nie będą krzywdzić ani szkodzić na całej mojej świętej górze, bo ziemia będzie pełna poznania Pana jakby wód, które wypełniają morze” (Izajasza 11,6-9). Chrystus przyszedł, lecz ziemia jeszcze nie jest całkowicie wypełniona kierownictwem Bożym, jedynie napętnia się nim, chociaż to kierownictwo Boże podane jest jako konieczny warunek do przemiany świata. Do pojednania doprowadzi nas nie teoretyczna *wiedza* o Bogu, lecz pełne kierownictwo Boże – poznanie Boga.

„Więcej trzymaj się samego Boga, zamiast poprzestawać tylko na nauce o Bogu” (Grzegorz Teolog)³.

„Bóg jest na tyle poznawany, na ile uwielbiany” (Deus cognoscitur, quantum diligitur — Bernard Klerwowski).

Te dusze, które całkowicie wypełnione są Jego Duchem, już obecnie wiedzą o doświadczeniu pełnego pogodzenia się ze stworzeniem (drapieżny niedźwiedź pokornie przyjmuje chleb z ręki sprawiedliwego).

Nie tylko stworzenie w lesie czy w górach buntuje się przeciwko człowiekowi, lecz powstaje przeciwko niemu również jego własna natura. „I my sami wzdychamy w sobie, oczekując synostwa, odkupienia ciała naszego” (Rzymian 8,23). „Nie ma nic zdrowego w kościach moich z powodu grzechu mojego” (Psalm 38,4).

Ciału nie jest przeznaczona ani śmierć, ani niewolnictwo, lecz synostwo – przemienienie i uduchowanie. Oczekujemy nie tylko na nowe niebo, ale i na nową ziemię, nową materię, duchową cielesność. Oczekujemy, że „Bóg będzie wszystkim we wszystkim” (1 Koryntian 15,28).

KIEDY PRZEKUJĄ MIECZE NA LEMIESZE?

Kiedy mówię te słowa, słyszę za oknem uderzenia młota w kamienną nawierzchnię bruku. Remontują ulicę. Uderzenia te są miarowe, twarde, sprawne i to właśnie skierowane w ziemię, co przypomina nam o niej, o realnej ziemi – i sprowadza nas „z nieba na ziemię”.

Dawno, dawno były wypowiedziane te radosne słowa: „I przekują miecze na lemiesze...”

A między tym czujne ucho wyłapuje w pozornie cichym życiu uderzenia innych młotów, tych, które ciągle kują nowy oręż zniszczenia, przetapiają dzwony na armaty...

W Londynie, na wystawie, wisiał kawałek zardzewiałego żelaza, sierp przerobiony z bagnetu. Dla mnie lśnił on jaśniej od elektrycznego światła i najdoskonalszych maszyn. Był jednak obcy i samotny na uczcie współczesnej cywilizacji.

W tym czasie w Anglii odbywała się demonstracja przeciwko wojnie, pod hasłem „Precz z wojną” (No more war). Na samochodzie znajdowało się malowidło: odłamki oręża, zwykły krzyż nad mogiłą żołnierza i osierocona staruszka matka, klęcząca w smutku przed krzyżem.

Tysięczny tłum patrzył i słuchał. Na przedzie samochodu stał człowiek w czarnym surducie, który zdjął kapelusz i zaproponował otworzyć wiec modlitwą. Głowy obnażyły się, a do nieba popłynęła prosta, serdeczna modlitwa o pokój dla całego świata. W swoim czasie te modlitwy zostaną realnie wysłuchane, ponieważ odpowiadają woli Bożej.

We Frankfurcie nad Menem widziałem piękny pomnik Bismarcka: żelazny kanclerz stał przy koniu, na którym siedziała dziewczyna ze sztandarem, przedstawiającym Niemcy. Bismarck wypuszcza lejce konia będąc pewnym, że powiezie Niemcy w pochód mający na celu zdobycie szczęścia. Na pomniku wyryte są słowa wypowiedziane przez Bismarcka w Reichstagu Północnego Związku Niemieckiego 11 marca 1867 r.: „Wystarczy nam tylko posadzić Niemcy na siodło, a już pojechać one będą mogły same”. Lecz historia pokazała smutne owoce ludzkich planów.

Z drugiej strony tegoż placu stoi kamienna figura niewiasty, pogrążonej w wielkim smutku; klęczy na jednym kolanie, a twarz jej wyraża bezgraniczną rozpacz. Pomnik ten postawiono dla uczczenia pamięci ofiar Wielkiej Wojny.

Tak, modlitwa o powszechne zjednoczenie ludzi ziści się, ponieważ w niej jednoczą się pogrążone w żalości serca matek całego świata. (Por. wiersze Gorbunowa – Posadowa: „Czerwona matka — biała matka”, poświęcone matkom, które zginęły w rosyjskiej wojnie domowej w okresie Wielkiej Rewolucji). Modlitwa ta ziści się, ponieważ odpowiada proroctwu Bożemu; dotychczas żadne z proroctw Biblii nie pozostało bezskuteczne. Ziści się, ponieważ o powszechne zjednoczenie modlił się Ten, przez Którego został stworzony świat, i Którego wola jest równoznaczna z wolą Stwórcy.

Oto jak Dostojewski psychologicznie wyjaśnia naturalność przyszłego przejścia od egoizmu do braterstwa: „Przedstawiam sobie, mój miły, że bóg już się skończył i walka minęła. Po przekleństwach, grudkach błota i gwizdach — nadeszła cisza, i ludzie pozostali *sami*, jak sobie życzyli: wielka do-

3 Grzegorz z Nazjanzu, zwany Teologiem (329-390) — „jeden z ojców kapadockich, patriarcha Konstantynopola, święty katolicki i prawosławny, doktor Kościoła” — Wikipedia.

tychczasowa idea opuściła ich... I zrozumie-
li nagle, że zostali zupełnie *sami*, i wspólnie odczuli
swe wielkie sieroctwo... Osieroceni od razu zaczęli zbli-
żać się jeden do drugiego, coraz ciaśniej” (mówił Wersifow
w *Podrośtku*).

Co winno być, to i będzie. Ten, który ma ducha proroczego
żyje wiarą, bo zna tę prawdę.

Ale gdzie jest ta kuźnia, w której przekuwane będą bagnety
na lemiesz? Gdzie jest ten ogień, który może tego dokonać?

Francuski pisarz F. Koppe w swoim dramacie *Przebaczenie*
opowiada o jednym wydarzeniu z historii Paryskiej Komuny
1870 r. Trwał wielki bój między republikanami i zwolennikami
komuny. Dziewczyna, bohaterka opowiadania, straciła brata
— został on zabity przez komunistów. Paląca nienawiść do
wroga, pragnienie zemsty rozpałało jej młode serce. Tegoż
wieczoru, gdy stanęła do modlitwy, jak zwykle recytowa-
ła „Ojcze nasz”. Lecz mówiąc słowa: „I odpuść nam nasze
winy”, zatrzymała się. Nie mogła wypowiedzieć dalszych
słów: „jako i my odpuszczamy naszym winowajcom”, po-
nieważ przypomniła sobie o śmierci ukochanego brata i o
swojej nienawiści. I stało się jej ciężko...

Nagle usłyszała stukanie do drzwi i wpadł młody komuni-
sta i prosił o ukrycie go przed wrogami, którzy ścigają go.
„Oto stosowna okazja do zemsty” — błysnęła myśl w umyśle
dziewczyny. I w tej samej chwili wspomniła o męczącym mo-
mencie, gdy nie mogła dokończyć modlitwy Pańskiej. Wielka
walka, walka pomiędzy uczuciem boskim i ludzkim rozgorza-
ła się w jej sercu. I nagle wepchnęła nieszczęsnego do szafy,
rzuciła jemu ubranie jej brata, aby mógł się przebrać.

Tegoż wieczoru ponownie uklękła i mogła już zakończyć
przerwaną modlitwę: „I odpuść nam nasze winy, jako i my
odpuścimy naszym winowajcom naszym”. Łzy nieznanego
zachwytu lały się z jej oczu...

W tym kunsztownym przykładzie tkwi głęboka odpowiedź
na nasze pytanie dotyczące drogi do braterstwa. Zawsze ta
sama odpowiedź: droga do ludzi przez powrót do Boga przez
modlitwę. Powszechne zjednoczenie i braterstwo będą osią-
gnięte wtedy, gdy nie ustami tylko, lecz całym sercem zdecy-
dujemy się wymówić słowo *Ojcze*; droga do braterstwa idzie
przez Boskie synostwo.

Wielką modlitwę Pańską winna poprzedzać inna, którą rów-
nież podał Chrystus — w przypowieści o synu marnotraw-
nym: „Ojcze, zgrzeszyłem przeciwko niebu i przeciwko tobie.
Już nie jestem godzien nazywać się twoim synem, uczyni ze
mnie jednego z najemników swoich” (Ew. Łukasza 15,18-19).
Ta „krótka” modlitwa Pańska, sprawiająca nasz powrót przez

Chrystusa do Ojca, przywróci nam utracone braterstwo. Bę-
dziemy wówczas w stanie wypowiedzieć wielką modlitwę
Pańską, która jest hymnem powszechnego zjednoczenia.

Ani parlamenty, ani też konferencje nie mogą być kuźnią,
gdzie przekuwane będą miecze na lemiesz. Gdybyśmy:
Rosjanie, Niemcy, Anglicy i Austriacy do 1914 r. spotykali
się nie na dyplomatycznych konferencjach, lecz w świąty-
ni, przed obliczem Boga, wówczas nie spotkalibyśmy się na
krwawych frontach.

Dwaj bracia, będąc skłócenii między sobą, zdecydowali poro-
zumieć się wzajemnie. Jeden z nich zaproponował, aby przed
rozmową wspólnie pomodlić się. Po modlitwie jeden zapytał
drugiego: „Teraz powiedz, co masz przeciwko mnie?”. A dru-
gi przyznał, że było to... nic nieznaczące nieporozumienie.

Nie na polach walki, a w sercu człowieka ma miejsce decy-
dująca bitwa między duchem powszechnego zjednoczenia —
Chrystusem a duchem rozłamu — antychrystem.

Nie parlament, a serce każdego z nas jest kuźnią, gdzie
przekuwane są miecze; a ogień zdolny do ich przetopienia,
to ogień Ducha Świętego, stwarzający nową psychikę, nowe
serce w człowieku. „Ogień przyszedłem rzucić na ziemię
i jakżebym pragnął, aby już płonął” (Ew. Łukasza 12,49) —
mówi Chrystus.

Sprawa nie polega na formalnym, zewnętrznym pacyfizmie
i nie na zewnętrznym „brataniu się”, wtedy, gdy w duszy
i w codziennym życiu nie ma pokoju i nowego, odnowione-
go życia. W tym przypadku, jeśli ja nie pójdę na wojnę, to
inni pójdą za mnie i będą przejawiać to, co jest egoistyczne
i złośliwe, a do nagromadzenia się tego każdy przyczynia się
przez swoje samolubstwo.

Człowiek, który znajduje ten wewnętrzny pokój pogodzenia
się ze wszystkimi i ze wszystkim, nie podniesie ręki na inne-
go, lecz otworzą się przed takim drogi do wielkiej twórczości
na ziemi — twórczości pokoju.

Twórczość ta podobna jest do twórczości Bożej, który z cha-
osu stworzy: świat. A sensem i celem tego świata i wszech-
świata, jest pokój — harmonia, ład i piękno. Dlatego ci, którzy
niosą wieść pojednania całego stworzenia będą nazwani sy-
nami Bożymi i będą błogosławieni...

Oni tworzą nowy świat, w którym nie będzie wrogów, nie bę-
dzie ludzi samotnych...

W. F. MARCINKOWSKI, *Kiedy ludzie staną się braćmi?* — z rosyjskiego tłumaczył
L. Szenderowski. Wydawca: kaznodzieja M. Matheeff, Kanada, 1983 r. — przypie-
sy, uwspółcześnienie języka i zmiany stylistyczne pochodzą od redakcji.

GRZECH HOMOSEKSUALIZMU

ETYKA

Słownik języka polskiego definiuje „homoseksualizm” jako: „pociąg płciowy do osobnika tej samej płci”. Encyklopedia z kolei informuje, że słowo to w języku greckim oznacza »homos« (taki sam), a w języku łacińskim »sexualis« (płciowy) i określone zostało jako „jedna z form zaburzonej identyfikacji płciowej i roli płciowej, oznacza podejmowanie zachowań seksualnych z osobami tej samej płci, przy istniejącej możliwości swobodnego wyboru partnera erotycznego (...)”.

Jeśli któryś z Czytelników zastanawia się dlaczego na łamach pisma chrześcijańskiego pojawia się artykuł o takiej treści, to odpowiem: dlatego, że w społeczeństwie coraz głośniejsze mówi się o środowisku LGBT (z ang. Lesbian, Gay, Bisexual, Transgender). Co kryje się za tym skrótem? Otóż termin ten odnosi się do lesbijek, gejów, osób biseksualnych oraz osób transgenderycznych. W ogólnej definicji terminem tym określa się ogół osób, które tworzą mniejszości o odmiennej od heteroseksualnej orientacji seksualnej oraz osób o tożsamości płciowej niezgodnej z płcią biologiczną (osoby transgenderyczne i transseksualne). Termin powstał w latach 60. XX w. w USA. Do powszechnego użytku wszedł w latach 90. ubiegłego wieku.

HISTORIA HOMOSEKSUALIZMU

Homoseksualizm jest tak stary, jak ludzkość. Pierwszą wzmiankę o nim znajdziemy w historii Lota i miast Sodomy i Gomory. Biblia ze szczegółami opowiada, jak mieszkańcy Sodomy płci męskiej próbowali seksualnie napastować anielskich posłańców Boga, wyglądających jak mężczyźni.

Około ósmego wieku przed Chrystusem prorok Izajasz oznajmił, że Izrael ściągnął na siebie gniew Boży, ponieważ praktykował homoseksualizm i obnosił się z nim (w Biblii zwany grzechem sodomskim (zob. Iz 3:8-9)).

Wiele też mówi werset 12 (ten sam rozdział Izajasza): „Ludu mój! Jego ciemnizcami są dzieci i kobiety nimi rządzą. Ludu mój! Twoi wodzowie to zwodziciele, wypaczyli drogi, którymi masz chodzić”. Bardzo interesujące jest hebrajskie słowo określające kobiety, które w tym czasie rządziły Izraelem. W leksykonach przetłumaczone jest jako „mężczyźni podobni do kobiet” lub „mężczyźni zniewieściali”, albo „mężczyźni, którzy zachowują się jak kobiety”. Innymi słowy, Izrael opanowany był przez homoseksualistów i w ten sposób ściągnął na siebie sąd Boży.

Plemię południowe — Juda, któremu przewodził król Ezechiasz i prorok Izajasz, nawróciło się do Boga i żałowało za grzechy narodu. Dzięki temu przetrwało niewolę, która zniszczyła dziesięć plemion izraelskich. Jednak już sto pięćdziesiąt lat później znowu powróciło do grzechów i wypaczeń narodów je otaczających. Konsekwencją tego było zniszczenie Jerozolimy, a pokolenie Judy zostało uprowadzone do niewoli babilońskiej przez króla Nabuchodonozora. Prorok Ezechieli potępił Judę za to, że była „siostrą” Sodomy (zob. Ezech 16, 46-48) i oskarżył, że jest nawet gorsza od niej. Z całą pewnością najbardziej szerzącym się grzechem tamtego okresu musiał być homoseksualizm.

HOMOSEKSUALIŚCI W KULTURACH

Sokrates był „praktykującym” homoseksualistą, podobnie jak większość greckich przywódców i filozofów. Platon jedną z części swego „Sympozjum” poświęcił wywyższeniu „miłości” homoseksualnej. Aleksander Wielki, uważany za największego militarnego przywódcę wszechczasów przyjmował

Zbigniew L. Gadkowski



w swym tożu mężczyzn i kobiety. Historycy uważają, że homoseksualizm występował nie tylko w kulturze greckiej w piątym i czwartym wieku przed Chrystusem, ale występował także w czasach rzymskich. Był szeroko rozpowszechniony w wyższych klasach przywódczych. Swetoniusz w księdze „Dwunastu cesarów” opisuje, że czternastu z piętnastu pierwszych przywódców rzymskich było homoseksualistami. Partnerem króla Nikodimesa był sam Juliusz Cezar. August wyceniał swoje „usługi” na trzy tysiące sztuk złota. Tyberiusz adoptował młodych chłopców i wykorzystywał ich. Podobnie czynił Neron. Historycy Gibbon i Toynbee twierdzą, że homoseksualizm był jednym z grzechów, które przyczyniły się do upadku cesarstwa rzymskiego.

Homoseksualizm był obecny w wielu kulturach i cywilizacjach. Przypisywany jest między innymi: Leonardo da Vinci, Michałowi Aniołowi, Christopherowi Marlowe, Szekspirowi, Fryderykowi Wielkiemu, Goethemu, Beethovenowi, Czajkowskiemu, Oscarowi Wilde, Andre Gidemu, Waltemu Hitmanowi (wielu z nich uważanych jest za geniuszów). O polskich homoseksualistach nie będę pisał, gdyż dla większości Czytelników „GE” są oni znani.

Należy zauważyć, że w ostatnim okresie, tak w Polsce, jak i na świecie wzrosło propagowanie homoseksualizmu w mediach, a nawet w niektórych kościołach. Homoseksualizm najczęściej uznawany jest za „alternatywny styl życia”. Zauważyć też należy, że społeczność homoseksualna jest zorganizowana, nastawiona demonstracyjnie. Domaga się, by przyznać jej oficjalną aprobatę i uznać jej „prawa”.

CZY HOMOSEKSUALIZM JEST WRODZONY?

Naukowcy (dr Karl Bowman i inni) przedstawili tezę, że tożsamość seksualna dziecka ustala się w trzecim roku życia (inni mówią o piątym). Natomiast homoseksualiści twierdzą: „Taki się urodziłem”, „Nie mogę tego zmienić” lub „Bóg stworzył mnie homoseksualistą”. Naukowcy jednoznacznie stwierdzają: Nikt nie rodzi się homoseksualistą! Żaden naukowy fakt nie potwierdził bez żadnej wątpliwości, że homoseksualizm jest wywołany czynnikami genetycznymi, hormonalnymi czy biologicznymi.



Homoseksualizm to zachowanie wyuczone, wynik decyzji konkretnego człowieka. Nie ma żadnych dowodów, że ktokolwiek został kiedykolwiek zmuszony wbrew swej woli, by stać się homoseksualistą. Człowiek staje się homoseksualistą, a nie takim się rodzi! Staje się nim dzięki myśleniu o praktykach homoseksualnych, którymi następnie zaczyna żyć. W miarę jak jego myśli i działania kierują się w stronę ludzi tej samej płci, zaczyna negatywnie postrzegać osoby płci przeciwnej.

HOMOSEKSUALIZM JEST GRZECHEM!

Każdy czytelnik Biblii zauważa, że Stary Testament traktował homoseksualizm jako grzech, było to tak poważne przestępstwo, że należało karać je śmiercią. „Ktokolwiek obcuje cielesnie z mężczyzną, tak jak się obcuje z kobietą, popętnia obrzydliwość. Obaj będą ukarani śmiercią, sami tę śmierć na siebie ściągnęli” (Kpł 20,13). Nie chcę sugerować, że dzisiejsi chrześcijanie opowiadają się za karą śmierci dla współczesnych homoseksualistów. Chcę jednak zadać pytanie, które wymaga poważnego zastanowienia: Kto tak naprawdę jest okrutny i nieludzki, osoby „wrozumiałe”, pozwalające homoseksualizmowi pochłaniać nowe ofiary, które w innej sytuacji nie zostałyby wprowadzone w ten grzech, czy też ci, którzy tę starotestamentową karę stosowali?

Bardzo jasne i przejrzyste jest nauczanie zawarte w Nowym Testamencie w tej kwestii, ponieważ jedyną rzeczą, która się zmieniła, to kara śmierci. Nowy Testament potępia homoseksualizm jeszcze surowiej, gdyż przedstawia jego koniec jako śmierć duchową, a nie fizyczną. W 1 Kor 6,9-10 czytamy: „(...) ani rozpustnicy, (...) ani mężczyźni współżyjący ze sobą (...) nie odziedziczą królestwa Bożego” (UBG).

W 1 Liście do Tymoteusza apostoł Paweł stwierdził, że Prawo zostało ustanowione nie dla ludzi sprawiedliwych, „ale dla postępujących bezprawnie i dla niesfornych, bezbożnych i grzeszników, dla niegodziwców i światowców, dla ojcobójców i matkobójców, dla zabójców, dla rozpustników, dla mężczyzn współżyjących z sobą [homoseksualistów] (...)”. Wszystko to jest sprzeczne ze zdrową nauką (1 Tm 1: 9-10 BT).

Homoseksualiści „boją się” i unikają czytania Listu do Rzymian, gdyż w pierwszym rozdziale jasno potępione są ich seksualne upodobania (zob. 1: 24, 27).

Homoseksualizm nie jest jedynie grzechem przeciwko własnemu ciału, ale jest też obrazą Boga. Homoseksualista narusza jasno wyrażoną wolę Boga, łamie Boży zamiar dla człowieka i ściąga na siebie Boży gniew.

Teraz, gdy homoseksualiści są coraz głośniejsi, gdy wchodzi na różne „salony”, stanowisko Kościoła Ewangelicznych Chrześcijan wobec nich jest i musi być jednoznaczne, a wynika ono z wytycznych zawartych w Piśmie Świętym, które przedstawiłem powyżej.

Jak ciepły koc

*Nie mogłem się nawet zabić, jak chciałem, nad niczym nie miałem władzy,
i nagle spłynęło na mnie to uczucie, jak ciepły koc,
wiedziałem, że muszę utrzymać się przy życiu,
jakimś sposobem, musiałem oddychać, choć nie było podstaw, by mieć nadzieję,
logika mówiła mi, że nigdy tu nie wrócę,
więc robiłem to, żyłem, oddychałem,
ale pewnego dnia ta logika zawiodła, bo przyływ pozwolił mi wyruszyć w drogę,
i jestem tu, wróciłem.*

To fragment kwestii wypowiedzianej przez głównego bohatera filmu *Cast Away* (Poza światem), w którego wcielił się Tom Hanks. Ten film miał być najpewniej, w zamiarach twórców, apoteozą człowieka, jako naczelnego gatunku ziemskiej fauny, walczącego i wygrywającego z przeciwnościami losu i siłami natury. Ta gloryfikacja ludzkiej pomysłowości, inteligencji, hartu ducha i niezłomnych cech charakteru przedstawiona została w amerykańskim duchu „yes, I can”. Niemniej właśnie w tej cytowanej kwestii padło zdanie, które wyłamuje się z racjonalnej, antropocentrycznej koncepcji świata. Wszak jak racjonalnie wytłumaczyć słowa człowieka brutalnie skonfrontowanego z rzeczywistością: nagle spłynęło na mnie to uczucie, jak ciepły koc? To zwerbalizowane uczucie nie pozostaje ledwie lirycznym wyznaniem, ale okazuje się faktycznym motorem dalszego działania dla głównego bohatera.

Prawdopodobnie wielu wierzących widzów boczyło się na twórców filmu za kompletne zignorowanie duchowej warstwy w życiu człowieka i absolutny brak odniesień do Boga i Jego mocy. Błędem byłoby jednak odwrócić się plecami na ludzkie próby opisanie, choćby w ateistycznym tonie, nie-namacalnych pojęć związanych z egzystencją. To chyba taką właśnie okazję wykorzystał św. Paweł w mowie do Ateńczyków na Areopagu: *to, co czcicie nie znając, ja wam zwiastuję* (Dz 17, 23). Gdy kończy się mądrość tego świata i trzeba wytłumaczyć to dziwne uczucie, które jak koc otula i broni od robienia głupstw, w sukurs przychodzi metafizyczna strona rzeczywistości wraz z objawionym Słowem Bożym. Dla mnie nie ulega wątpliwości, że Bóg demonstruje swą siłę przekraczając ludzkie rozumienie. Budzi przez swego Ducha ludzkie sumienia, przynosi pocieszenie i nadzieję – Jak matka pociesza syna, tak Ja będę was pocieszał (Iz 66, 13).

Pan Bóg może, chce i czyni cuda, czego każdy z nas, nawrócony grzesznik jest dowodem. Uważam jednak, być może na przekór chrześcijanom sprawującym swoje wyznanie według linii charyzmatycznej, że Pan Bóg częściej i chętniej zsyła swoje pocieszenie przez drugiego człowieka.

Biblia wymienia kilku ludzi, którzy okazali się balsamem ukojenia dla bliźniego. Przykłady tychże osób przedstawionych w Nowym Testamencie, jako postać niosących pocieszenie, przekonują mnie, że Pan Bóg woli wywołać błogosławieństwo przez bliską społeczność między ludźmi mającymi jedność w Duchu Świętym, aniżeli używać nadprzyrodzonych metod bez udziału śmiertelnego człowieka. Znajdujemy ich głównie w relacjach św. Pawła: Tychikus (Ef 6, 22; Kol 4, 8), Tytus (2Kor 7, 6), Filemon (Flm 1, 7) i wreszcie Barnaba (Dz 4, 36).

Imię Barnaba wyklada się jako syn pocieszenia – przydomek, który apostołowie nadali Józefowi, lewicie z Cypru. Był on szczególnie utalentowanym prorokiem i nauczycielem. Sprzedał ziemię, a pieniądze przekazał dla ubogich członków gminy w Jerozolimie. Barnaba zajął się Pawłem w Jero-

NAUKA CHRZEŚCIJAŃSTWA

Jacek Płoszyński



zolimie i wprowadził go do wspólnoty. Podczas gdy wszyscy uczniowie wciąż bali się nawróconego już Saula, to właśnie Barnaba wykazał się zdolnością rozpoznania Ducha, którym ogarnięty był Saul. Z tych samych względów został wysłany do Antiochii, gdzie powstała pierwsza gmina chrześcijan nawróconych z pogaństwa. Sprowadził tam Pawła i przez rok pracowali razem, aż społeczność zorganizowała ich 1. podróż misyjną m.in. na Cypr.

Czy można doszukać się jakichś powodów skłaniających Barnabę ku tej nadzwyczajnej duchowości? Otóż Barnaba wyrzucił swoje życie do góry nogami. Pozbył się bagażu, który zabierałby mu swobodę działania – obsiewanie, zbieranie, troska o plony i pensje dla robotników itd. Wykonał skok na głęboką wodę, motywując się do wytężonej pracy na sto procent.

Rozdając majątek ubogim uzależnił kwestię własnego utrzymania od zaangażowania, szczerości i kompletnego oddania się swoim przekonaniom – inaczej ludzie wyczuli by fałsz i „nie kupiliby” Dobrej Nowiny. Pomyśleliby: *To wędrowny bazar, pośledni filozof szukający słuchaczy. Pewnie nie byłby tak skuteczny, gdyby miał do dyspozycji komfortowe zaplecze socjalne i możliwość bezpiecznego lądowania w razie niepowodzenia.*

Taki zabieg motywacyjny nie jest niczym nadzwyczajnym i został również przetestowany z powodzeniem przez wielu naukowców, odkrywców i przedsiębiorców, którzy postawili wszystko na jedną kartę. Dość wymienić legendarną historię związaną z Hernanem Cortesem, hiszpańskim konkwistadorem. Tuż przed wyruszeniem w głąb dzisiejszego Meksyku, Hernan Cortés nakazał spalić wszystkie swoje okręty, zabezpieczając jedynie takielunek i ożaglowanie. W ten sposób odciął sobie i swoim żołnierzom drogę odwrotu na Kubę. Trzeba przyznać, dość radykalna metoda motywująca.

Strategia „palenia okrętów” nadaje się do wykorzystania w codziennym życiu i bynajmniej nie polega na bezmyślnym niszczeniu. Nie trzeba obracać wszystkiego w pył, gdy tylko wpadnie ci do głowy marzenie. Nie chodzi o to, by utrudniać sobie życie, nieprzemyślanymi krokami. Należy z rozmysłem stworzyć warunki, w których nie będziesz rozdarty między możliwościami. Gdy droga do tyłu jest tak samo otwarta jak droga do przodu, jesteś w zawieszeniu. Twój umysł błąka się to tu, to tam. W efekcie nie wykorzystujesz wszystkich możliwych okazji i pełnych możliwości działania. Póki droga odwrotu jest tak samo otwarta, jak droga do przodu, nie możesz być pewny swojej woli. W jednej chwili możesz czuć energię i zapał, ale w drugiej możesz poczuć rezygnację. Gdy pojawią się trudności lub będziesz miał gorszy dzień, okaże się, że chcesz czegoś tylko w połowie i trudno ci się do czegoś zmobilizować. W takiej sytuacji spalone, lub przynajmniej podtopione okręty bardzo się przydają. Ciekawe czy Barnaba kierował się poniższymi sugestiami?

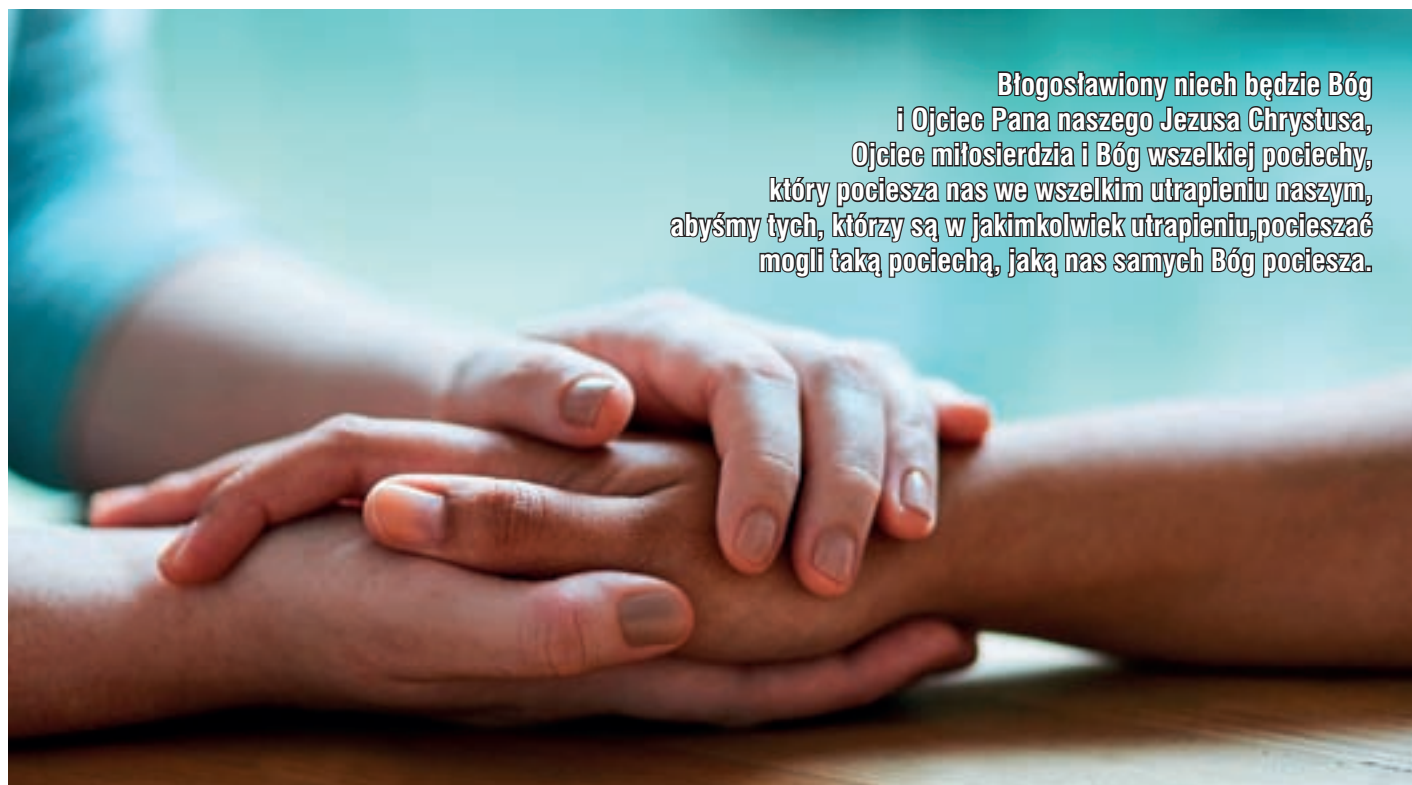
Nie planuj odwrotu. Wiele osób myśli o swoich marzeniach, z góry planując drogę odwrotu i nazywając ją planem awaryjnym. Mówią np.: *Jak mi nie wyjdzie odchudzanie, to zmienię dyscyplinę sportu.* To nie jest żaden plan awaryjny, ale plan ucieczki.

Zaangażuj innych ludzi, by utrudnili ci tkwienie w miejscu. Powiedz komuś, że zamierzasz się odchudzić. Ujawniając swoje plany czy aspiracje, wystawiasz się na konstruktywną krytykę i ocenę swoich postępów.

Podbij stawkę. Spisz wszystkie korzyści, jakie osiągniesz dzięki realizacji swojego marzenia. Zrób tak długą listę, jak tylko się da i wskaż czego z tej listy najbardziej potrzebujesz.

Podnieś koszty nieudziałania. Dla niektórych pomocna jest prosta strategia karania się i nagradzania, np.: *Nie pojedę na wakacje,*

Błogosławiony niech będzie Bóg
i Ojciec Pana naszego Jezusa Chrystusa,
Ojciec miłosierdzia i Bóg wszelkiej pociechy,
który pociesza nas we wszelkim utrapieniu naszym,
abyśmy tych, którzy są w jakimkolwiek utrapieniu, pocieszać
mogli taką pociechą, jaką nas samych Bóg pociesza.



jeśli nie zrzuć nadwagi, itp... Nie zawsze to dobrze działa – czasem buduje niepotrzebne napięcie i stres. Może jednak być pomocne.

Zrób krok do przodu (rozważny). Pozbądź się tego, co nie jest ci potrzebne do realizacji celów. Wymień garderobę, zapisz się na fitness, itd. Nie zwlekaj, aż przejdzie ci zapal.

Czy znamy takiego współczesnego Barnabę, czy jest ktoś taki w naszym otoczeniu? Może sami chcielibyśmy dysponować jakimś szczególnym darem zesłanym przez Ducha Św.? *Gdybym to ja mógł być prorokiem, nauczycielem, uzdrowicielem albo pocieszycielem* – może zdarzyło się nam zamarzyć. Ale czy to prosta sprawa stać się takim wspaniałym pocieszycielem, bez którego ludzie nie mogą żyć? Odpowiem pytaniem. Czy łatwo iść śladami Chrystusa? On stał się bezwzględnie źródłem wszelkiej pociechy, ale jakim kosztem: *A że sam przeszedł przez cierpienie i próby, może pomóc tym, którzy przez próby przechodzą* (Hbr 2, 18).

Życie to nie jest bajka i wszystko ma swą cenę. Perfekcję osiąga się ciężką pracą i wytrwałością, wiedzę nabywa się mozolnym studiowaniem, do mądrości dochodzi się na drodze bolesnych doświadczeń. Można chcieć być konferansjerem, prezenterem, dziennikarzem i w ogóle kimś, kogo ludzie będą wskazywali z podziwu palcami, ale każda służba Boża, to ze wszystkich życiowych zadań, chyba najtrudniejsza rzecz – obwarowana dziwnym, nie-ludzkim procesem selekcji, a potem wymagająca nadludzkich kompetencji. Twarda szkoła życia. Czy ktoś rozsądny chciałby tego?

Twierdzę, że paradoksalnie, każdy chrześcijanin będzie w swoim nawróconym życiu, w eksternistycznym wymiarze, taką szkołę przechodził. Wszyscy musimy zaliczyć tę swoistą praktykę czeladniczą u Mistrza – Pana Chwał. Zgodnie ze słowem św. Pawła chrześcijanin jest powołany do niesienia pociechy strapionym i wywyższania tym sposobem Boga: *Błogosławiony niech będzie Bóg i Ojciec Pana naszego Jezusa Chrystusa, Ojciec miłosierdzia i Bóg wszelkiej pociechy, który pociesza nas we wszelkim utrapieniu naszym, abyśmy tych, którzy są w jakimkolwiek utrapieniu, pocieszać mogli taką pociechą, jaką nas samych Bóg pociesza* (2 Kor 1, 3-4).

A jak w rzeczywistości nam to zadanie wychodzi? W jaki sposób pocieszamy? Pewnie wielu z nas zdarzyło się bezrefleksyjnie powtórzyć wyświechtane slogany typu: weź się w garść; wiem co czujesz; wszystko będzie dobrze; jakoś się ułoży; inni mają gorzej; jesteś jeszcze młoda, itd. Te ludzkie sposoby pocieszania oparte na przyziemnej mądrości, można by wymienić w kilku punktach:

1. Nic się nie stało – wypieranie problemu ze świadomości, zakładanie różowych okularów; w reakcji może to prowadzić do pogłębienia złości i buntu;
2. Takie jest życie – stoickie stwierdzenie, skłaniające do tłumienia emocji, gniewu, żalu i skrycia się za parawanem sztucznego uśmiechu i fałszywych gestów;
3. Musisz... – klasyczne złote rady; nikt nie lubi być pouczany przez domniemane alfy i omegi;
4. A dlaczego... – z osoby poszkodowanej stajemy się sprawcą kłopotu stojąc przez przepytującym nas prokuratorem;

5. Obrona i usprawiedliwianie drugiej strony konfliktu – rozwinięcie koncepcji „pocieszającej” z pkt 4;
6. Żal – okazywanie litości przy braku konstruktywnej pomocy; konserwuje nieporadność, przyzwala na akceptację własnej słabości i przyjęcie stygmatu – „taki już jestem”;
7. A ja miałem tak samo – dostajesz streszczenie czyjegoś życiorysu;
8. Psychoanaliza – może przybrać formę perfidnego znęcania się.

Według takich schematów ludzie z reguły kierują słowa pocieszenia, które zamiast budować pokrzywdzonego, dają jedynie poczucie satysfakcji i samozadowolenia autorom „dobrych rad”.

Czy Barnaba zawsze niezawodnie służył pociechą towarzyszom w misji szerzenia Ewangelii? A może również potrzebował życiowych lekcji pokory? Dwa zarejestrowane w NT wydarzenia pozwalają nam spojrzeć na tę postać jak na człowieka z krwi i kości.

Barnaba wraz z Piotrem obtudnie odmówili spożycia wspólnego posiłku z chrześcijanami nawróconymi z pogaństwa w Antiochii, gdy byli tam obecni wystannicy Jakuba z Jerozolimy (Gal 2, 12). Fakt ten zapewne mógł wywołać gorszące podziały. Potem sprawił zawód Pawłowi, gdy zamierzali wyruszyć w 2. podróż misyjną. Konflikt nastąpił z powodu Jana zwanego Markiem, późniejszego autora ewangelii, który zawiódł podczas 1. wyprawy. Marek był siostrzeńcem Barnaby i stąd jego postawa przypomina nam znane przysłowie „koszula bliższa ciału, niż sukmana”. Jednak Pan Bóg ten konflikt między braćmi obrócił z pożytkiem dla szerzenia Ewangelii – powstały dwie pary misyjne (Dz 15, 39).

Dobrze jest trafić na takiego Barnabę, niemniej wiemy, że każdy człowiek bywa zawodny. Dlatego tak ważne jest, aby być pewnym pociechy płynącej z góry, zrodzonej przez osobiste doświadczenie. Nie za sprawą lidera czy przewodnika duchowego, którego prestiż i autorytet daje poczucie bezpieczeństwa, nie dzięki przynależności do elitarnego kościoła, ale przez prostą wiarę w skuteczne odkupienie Chrystusową krwią. Stan ten można jednak osiągnąć dopiero, gdy człowiek straci władzę nad swoim życiem. Dokładnie tak, jak to wyznał Chuck Noland, postać pierwszoplanowa w filmie *Poza Światem*.

Bezsprzecznie, to Pan Bóg zsyła swego Pocieszyciela i ratuje w nadzwyczajnych sytuacjach ludzi samotnych, osieroconych i opuszczonych – Bliski jest Pan tym, których serce jest złamane, a wybawia utrapionych na duchu (Ps 34, 19). Jednak w normalnych, codziennych warunkach potrzebujemy ludzi, którzy w chwilach zwątpienia i utrapienia, wesprą nas ciepłym słowem, współ z nami poczuć nasz ból i podniosą nasze głowy ku wschodzącej jutrze. Pamiętamy, jak Job narzekał na swoich przyjaciół raczących go obficie dobrymi radami. Oczekujemy rad, których źródłem będzie mądrość Boża, a nie ta zmysłowa, ludzka. Tak, jak dla nas jest to oczywiste, tak też było jasne dla Joba: *Strapienemu należy się życzliwość od przyjaciela, choćby nawet zaniechał bojaźni Bożej* (Hi 6, 14). Skoro mamy poznać wszelkich dobrodziejstw, jakie posiadamy w Chrystusie, pokrzepiajmy i my serca bliźnich, wiedząc że źródło naszej pociechy w Niebie nigdy się nie wyczerpie.

Zbór w Lublinie

OBCHODY 100-LECIA ZBORU W LUBLINIE

Dnia 12 maja b.r. odbyły się całonocne uroczystości z okazji 100-lecia zboru KECh w Lublinie.

Kościół Ewangelicznych Chrześcijan reprezentowany był przez Prezbitera Naczelnego pastora Cezarego Komisarza, wraz z małżonką, który wygłosił okolicznościowe, pełne emocji kazanie zatytułowane: "Silny Kościół" oraz przekazał życzenia i okolicznościowy prezent od Rady Kościoła.

Okręg Wschodni KECh reprezentowany był przez kaznodzieję Szymona Matusiaka, wygłosił on kazanie i przekazał życzenia i okolicznościowy prezent.

Zbory Lubelszczyzny reprezentowane były przez pastora Randy'ego Hackera, przedstawiciela Aliansu Lubelskich Kościołów Ewangelicznych i zarazem pastora zboru Kościoła Chrześcijan Bap-



tystów; przełożonego Stanisława Cichosza ze zboru Kościoła Wolnych Chrześcijan w Lublinie; kaznodzieję Szymona Kwokę (zbór KECh w Hrubieszowie) oraz p.o. pastora Sylwestra Torbiczyka (zbór KECh w Zamościu). Bracia przekazali życzenia i okolicznościowe prezenty.

Z zagranicznych gości w spotkaniu udział wzięli: pastor Andy Cole z Monyhull Church z Birmingham w Anglii (podzielił się Słowem Bożym i przekazał pozdrowienia);



Don Morrison (starszy tego samego zboru), który wyświetlił prezentację dotyczącą współpracy pomiędzy zborami (angielskim i lubelskim) na przestrzeni ostatnich 24 lat (częścią prezentacji było okoliczne słowo wygłoszone przez poprzedniego pastora zboru w Birmingham Colina Tamplina oraz wspomnienia i życzenia od brata Trevora Harrisa, byłego dyrektora Slavic Gospel Association); Jon-Arne Hoppestad, były misjonarz w Kolumbii, obecnie przedstawiciel Misji Kościoła Covenant Church w Norwegii (podzielił się informacjami z misji na świecie oraz przekazał życzenia). Misjonarze reprezentowali: Pierre Jutras (Kanada, mający rodzinę w Polsce), przygotował prezentację współpracy ze zborom lubelskim (obozy i konferencje młodzieżowe w ośrodku KECh w Kunowie, przebudowa ośrodka, ewangelizacje uliczne w Lublinie, Lubartowie, Kocku, Łukowie i Stalowej Woli, małe mundiale i zimowiska dla dzieci w Lublinie); Mark i Noemi Hale, misjonarze amerykańscy służący w Piotrkowie Trybunalskim, przed laty mieszkający w Lublinie i pomagający w prowadzeniu wczasów z Biblią w ośrodku w Kunowie.

Budującymi pieśniami usłużył znany chrześcijański muzyk i autor pieśni Janusz Bigda.

Pastor Jacek Duda przedstawił skrótkowo historię zboru. Z ciekawszych informacji należałoby podać: - rok 1917. Ewangelię w Lublinie głosi przybyły ze Śląska Cieszyńskiego Paweł Wojnar. Wokół niego gromadzi się grupa zainteresowanych osób spotykających się przy ul. Plac Bychawski 6. Po kilku latach powstaje zbór zarejestrowany jako Stowarzyszenie Zwolenników Nauki Pierwszych

Chrześcijan. Pierwszym Przełożonym zostaje Karol Wowra z Motycza pod Lublinem (współpracował przy wydawaniu czasopisma „Łaska i Pokój”);

- zbór rozwija się w latach 20-tych i 30-tych. Nawet w trakcie trwania II wojny światowej odbywają się nabożeństwa, na które przychodzą także wierzący Niemcy i Żydzi, co jak na ówczesne czasy jest ewenementem na skalę krajową;

- po wyzwoleniu zbór zgromadza się w bibliotece parafii Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego, na tzw. „górcie”; staje się częścią struktur Zjednoczonego Kościoła Ewangelicznego;

- w nocy z 19 na 20 września 1950 r., podobnie jak w przypadku innych Kościołów, następuje aresztowanie przywódców zboru, w tym Przełożonego Aleksandra Szymanka, którego skazuje się na rok więzienia. W tych trudnych stalinowskich czasach zbór gromadzi się przy ul. Górnej 9;

- w drugiej połowie lat 50-tych następuje ożywienie pracy, odbywają się doroczne nabożeństwa ewangelizacyjne i zjazdy okręgowe. Zbór lubelski odwiedza wielu gości z kraju i z zagranicy;

- w 1975 r. zbór dokonuje zakupu połowy budynku przy ul. Szenwalda 30 (obecnie ul. Probostwo). Przełożonym zostaje przybyły z Warszawy Józef Siczek. Zbór rozwija działalność misyjną w wielu miejscowościach, nie tylko Lubelszczyzny. W 1988 r. następuje reorganizacja Zjednoczonego Kościoła Ewangelicznego, polegająca na usamodzielnieniu jego



składowych konfesji. Zbór podejmuje decyzję o przynależności do Kościoła Ewangelicznych Chrześcijan w RP. Pastorem zostaje Edward Długosz, a potem, w 1995 r. Jacek Duda.

Dzisiaj zbór prowadzi pracę nie tylko na terenie Lublina, ale też na placówkach w Leszkowicach i Lubartowie, oraz, od niedawna, w Modliborzycach i Krasnymstawie. Opiekuje się też ośrodkiem w Kunowie. Organizuje ewangelizacje uliczne, liczne konferencje biblijne, pracę z dziećmi i młodzieżą, również akcje charytatywne. Zbór jest aktywnym uczestnikiem wydarzeń w Okręgu Wschodnim Kościoła i na terenie swojego miasta.

Jacek Duda



I Zbór w Łodzi

OD KRYZYSU DO ZACHĘTY

Jak byście się poculi, gdyby nagle odeszła ze zboru większość grupy młodzieżowej? W jakiej sytuacji znalazłaby się Wasza społeczność, gdyby prawie cała grupa prowadząca śpiew oraz niektórzy pracownicy zajmujący się dziećmi opuścili zbór?

Takie doświadczenie dotknęło nas przed kilkoma laty, kiedy większa część grupy młodzieżowej poprzez „fascynację” fałszywym nauczaniem m.in. o „zdemonizowaniu chrześcijan” odeszła do jednego ze zborów ruchu charyzmatycznego. Wówczas tym usilniej modliliśmy się, wierząc w Bożą pomoc. Bóg pocieszył nas darując kilkoro młodych ludzi szukających relacji z Chrystusem. Po krótkim czasie pozytywnie odpowiedzieliśmy na propozycję z Seminarium Misyjnego z Ukrainy, które zaproponowało przysłanie na praktykę misyjną trzech studentek. Dwie z nich mając przekonanie w sercu o Bożym powołaniu podjęły pracę w Łodzi, aby w wolnym czasie wspierać służbę zboru.

Służba muzyczna: Wśród młodzieży, która opuściła zbór były osoby grające na instrumentach i prowadzące wspólny śpiew. W ich miejsce Bóg darował nam Tatianę, Ukrainkę po Akademii Muzycznej. Później Bóg przyprowadził dwóch młodych muzyków, którzy dołączyli do zespołu.

Służba wśród dzieci: Potrzebowaliśmy również nowych pracowników prowadzących pracę wśród dzieci. Bóg darował Kirę (siostrę z Krymu), absolwentkę Seminarium Misyjnego, przedszkolankę, potem m.in. Krystynę, Jarosławę oraz Katię (nauczycielkę z Doniecka).

Służba wśród młodzieży:

Kiedy większość młodzieży postanowiła związać swoją przyszłość z ruchem chrześcijańskim był to dla mnie osobisty cios. Staratem się być dla nich nie tylko pastorem, ale również przyjacielem. Przeżyliśmy wspólnie chwile w służbie zborowej oraz ewangelizacyjnej. Teraz, z darowaną przez Chrystusa nową grupą młodzieżową również staram się zachować bliskie relacje. Wiemy, że podążanie za Chrystusem, szczególnie w młodym wieku wymaga głębokiej więzi i miłości do Niego, by móc sprzeciwić się wpływowi środowiska i własnego „ja”. Z tymi, którzy starają się patrzeć na Jezusa, razem podejmujemy różne inicjatywy ewangelizacyjne, latem będziemy służyć na Englishcamp w Łodzi, na wczasach zborowych i obozie młodzieżowym nad morzem w Stegnie oraz na obozie misyjnym. Raz na kwartał młodzież „przejmuje pałeczkę”, aby przygotować i poprowadzić wszystkie służby na nabożeństwie.

**Prośby do modlitwy:**

- letnie obozy zborowe: Englishcamp, wczasy nad morzem i obóz młodzieżowy;
- chrzest czterech sióstr i ich dalsze zaangażowanie w służbę dla Chrystusa;
- trzy spotkania ewangelizacyjne w czerwcu;
- budynek zborowy (z uwagi na ogólny zły stan techniczny budynek wciąż wymaga troski i nakładów finansowych).

Jan Puchacz

O G Ł O S Z E N I E

Kościół Ewangelicznych Chrześcijan w Jastrzębiu Zdroju - Ruptawa oraz Centrum Chrześcijańskie Ruptawa serdecznie zaprasza na



OBÓZ WZROSTOWO-MISYJNY

Bohaterowie wian

20-28.07.2019

wykładowca: Tomasz Guńka

koszt obozu: 540 zł.

Uczestnicy obozu będą brali czynny udział w spektaklu:
Bramy Nieba, Płomienie Piekła.

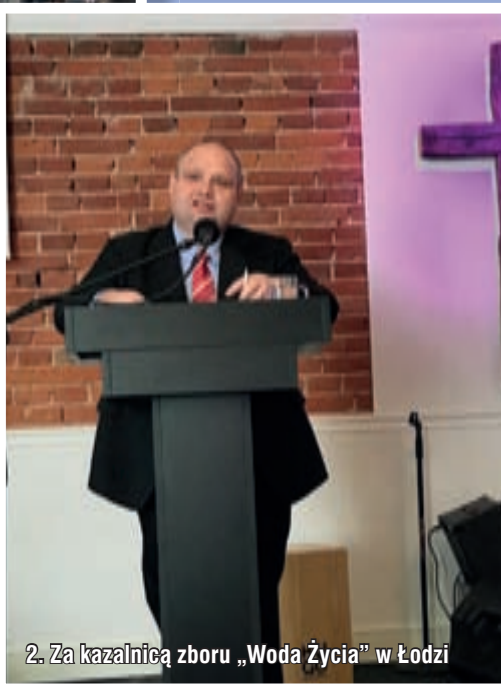
Zapraszamy wszystkich bez względu na wiek, płeć czy stan cywilny

Szczegóły i rejestracja: ■ tel.: 530 825 771 lub 507 339 285 ■ mail: ruptawa2019@gmail.com ■ Facebook: [obozruptawa2019](https://www.facebook.com/obozruptawa2019)
Ilość miejsc ograniczona, o przyjęciu decyduje kolejność zgłoszeń!

Wizyty Prezbitera Naczelnego



1. W zborze „Woda Życia” w Łodzi



2. Za kazalnicą zboru „Woda Życia” w Łodzi



3. Frankfurt - Komitet Wykonawczy IFFEL



4. Zbór „Agape” w Bydgoszczy



5. Rozmowy w Poznaniu o utworzeniu zboru



7. Z Parą Prezydencką



6. Zarząd Aliansu Ewangelicznego



8. Z Nickiem Vujjicem



9. Europejskie Forum Liderów 2019 w Wiśle
- przedstawiciele KECh



10. Nowy Tomyśl - Członkowie RK i delegaci
z Covenant Evangelical Church z USA